



Proletariusze wszystkich krajów zjednoczcie się!

Zgon S. I. Wawilowa prezesa Akademii Nauk ZSRR

MOSKWA. PAP. W dniu 25 stycznia r. zmarł w Moskwie w 60-ym roku życia po ciężkiej chorobie Siergiej Iwanowicz Wawilow, prezes Akademii Nauk ZSRR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Wszechzwiązkowego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Politycznej i Nauk, naczelny redaktor wielkiej encyklopedii radzieckiej, dwukrotny laureat nagrody stalinowskiej.

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 15 gr
Stron 6
Wydanie A

Nr 26 (657)

KOSZALIN, SOBOTA 27 STYCZNIA 1951 R.

ROK III



W sali kina „Moskwa” odbyła się pierwsza warszawska narada projektantów z wykońcami w budownictwie. Na zdj.: przemawia inż. Sigalin; w głębi w prezydium, drugi od prawej — znany przodownik pracy, tow. Czajka.

Znieść stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich!

Ludność miast i wsi woj. szczecińskiego protestuje przeciw przymierzaniu Episkopatu z wrogami Polski i domaga się ustanowienia stałej administracji kościelnej

Z całego województwa szczecińskiego napływają coraz liczniejsze głosy robotników, chłopów i inteligencji pracującej, młodzieży i kobiet, ludzi wierzących jak również licznych księży, protestujących przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i przygotowywaniu przez anglo-amerykańskich imperialistów nowej wojny światowej. W protestach swoich ludność stwierdza z ubolewaniem, że Watykan w całej rozciągłości popiera imperialistyczną politykę podżegaczy wojennych.

W wielu uchwalonych rezolucjach ludność naszego województwa podkreśla antypolskie stanowisko Episkopatu, który nie realizuje postanowień porozumienia, zawartego z Rządem RP i nie przeciwstawia się rozpętywaniu przez Watykan nagonce na nasze granice na Odrze i Nysie.

MY NA TO NIE POZWOLIMY!
Na zebraniu załogi Cementowni — elektryk Latosiński powiedział:
— Musimy ostro zaprotestować przeciw milczeniu Episkopatu, który nie znalazł słów potępienia dla zbrodniarzy w sutannach — ks. ks. Gadamskiego i Oborskiego, z Wolbromia. Musimy zaprotestować również przeciw nie

wykonaniu przez Episkopat porozumienia zawartego z naszym Rządem i utrzymywaniu stanu tymczasowego w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. I nie tylko zaprotestować — musimy wyraźnie powiedzieć: tak dłużej być nie może!
— Jestem wierzącym katolikiem i dlatego zdaję sobie sprawę, że Watykan nie kie-

rował się et.ąg chrześcijańską, gdy błogosławił faszystowskie hordy hitlerowców i nie kieruje się tą etyką, lecz wymierzona przeciw pokojowi polityką, gdyż sprzyja odrodzeniu się faszyzmu w Niemczech Zachodnich.
Ob. Hlawko powiedział:

— Przez cały okres istnienia naszego państwa Watykan knuł intrygi przeciw naszej Ojczyźnie. Dziś popiera on Eisenhowera i kapitalistów amerykańskich oraz chce, by hordy hitlerowskie wróciły do naszych polskich Ziemi Zachodnich. My na to nie pozwolimy!
BISKUP KACZMAREK DZIAŁA NA SZKODĘ POLSKI LUDOWEJ

Studenci VI Państwowego Ośrodka Szkolenia Zawodowego w Szczecinie piszą m. in. w rezolucji:

W całym kraju ludność wsi i miast oraz księża i zakonnicy żądają od Episkopatu dotrzymania zawartego z Rządem porozumienia

WARSZAWA (PAP). Z całego kraju dochożą o masowych zebraniach i wiecech na których uczestnicy piętnują postawę Episkopatu sprzeczną z interesami Polski Ludowej.

Na terenie całego Wybrzeża w dniach 24 i 25 bm. odbyły się masowe zebrania załóg robotniczych. W stoczni gdańskiej, w stoczni rybackiej w Gdyni, w morskich zakładach rybnych, w zakładach mechanicznych PKP na Zawiszu, w portowych zakładach przemysłu tłuszczowego robotnicy dali wyraz swemu głębokiemu oburzeniu z powodu polityki Watykanu i Episkopatu polskiego.

W Częstochowie komisja intelektualistów i działaczy katolickich przy Powiatowym i Miejskim Komitecie Obróńców Pokoju podjęła rezolucję żądającą od Episkopatu zmiany postanowienia stałych ordynariatów biskupich na Ziemiach Zachodnich. Pod rezolucją złożyło dotychczas swe podpisy 62 tys. mieszkańców pow. częstochowskiego i ponad 17 tys. mieszkańców Częstochowy.

Duchowni katolicy, księża i zakonnicy składają oświadczenia, w których żądają, aby Episkopat wywiązał się z uroczystości podjętych zobowiązań wobec Polski Ludowej.

— Protestujemy przeciw polityce Watykanu, który podsyca rewizjonistyczne, antypolskie napaści na nasze granice zachodnie i utrzymuje na Ziemiach Zachodnich stan tymczasowości w administracji kościelnej.

Na zebraniu tym student Ebert powiedział w dyskusji:

— Nie trudno odgadnąć, komu służy Episkopat polski, który milczy i obojętnie patrzy na zbrodnie, popełniane przez księży pokroju Oborskiego i Gadamskiego. Nie trudno odgadnąć, kogo oczekuje Episkopat, nie ustanawiając stałych probostw na Ziemiach Zachodnich. Wiemy, komu służy biskup Kaczmarek, który podczas okupacji wspólnie pracował z hitlerowcami, a teraz nie potrafi potępić księży - morderców, działających na szkodę Polski.

— To jest służba na rzecz wrogów Polski. Czas z tym skończyć!

MY BUDUJEMY NOWE DOMY, A WATYKAN PRAGNIE JE BURZYĆ

— My tu, na Ziemiach Zachodnich w codziennym, ciężkim trudzie usuwamy zniszczenia wojenne, stawiamy nowe domy, budujemy stałki, co dzień osiagamy coraz nowe sukcesy!
(Dokończenie na str. 2-iej)

Imponujące wyniki zbiórki podarków dla dzieci koreańskich w województwie szczecińskim

Z terenu całego województwa szczecińskiego nadchodzą meldunki dotyczące przebiegu ostatnich dni zbiórki podarków dla dzieci koreańskich. Podarki te są obecnie pakowane i konserwowane, i w najbliższym czasie przekazane zostaną dzieciom koreańskim.

W wypadku pominięcia przez trójkę któregoś z ofiarodawców, mającego przygotowane podarunki, należy zgłosić się w dniach 29 i 30 bm. po południu, do miejskiego magazynu podarków, mieszczącego się przy Pl. Niezłomnych w budynku MRN.

W wielu powiatach jak: Nowogard, Gryfino, Dębno dużą aktywnością w zbieraniu podarków wykazała się młodzież i kobiety. W Gryfinie np. zebrano już 1500 sztuk, w Gryficach 2500 i w Swinoujściu 2700 sztuk odzieży.

W akcji zbiórkowej przodu je miasto SZCZECIN, gdzie do chwili obecnej zebrano 24 tys. podarków. 17 tysięcy sztuk odzieży, bielizny i obuwi zebrało w jednej tylko dzielnicy Szczecin - Północ. Aktywności Komitetu Obróńców Pokoju docierają do nieobjętych jeszcze zbiórka mieszkańców i liczba podarków w najbliższych dniach wzrośnie.

Miejski Komitet Obróńców Pokoju w Szczecinie zawiadamia, że wobec dobiegającej końca zbiórki podarków do najbliższej niedzieli trójki po-

koju odwiedzą tych mieszkańców miasta, którzy nie mieli jeszcze okazji złożyć podarunków. Trójki zaopatrzone będą w specjalne listy zbiórkowe, wydane przez Polski Komitet Obróńców Pokoju.

W wypadku pominięcia przez trójkę któregoś z ofiarodawców, mającego przygotowane podarunki, należy zgłosić się w dniach 29 i 30 bm. po południu, do miejskiego magazynu podarków, mieszczącego się przy Pl. Niezłomnych w budynku MRN.

Admirał Nimitz szefem amerykańskiego gestapo

NOWY JORK. PAP. Jak donosi prasa, prezydent Truman powołał do życia nową „federalną komisję do spraw bezpieczeństwa wewnętrznego i praw jednostki”. Prezydent oświadczył, że komisja ta ma zbadać istniejący w chwili obecnej system „sprawdzania lojalności” obywateli i wzmoć nie go jeszcze bardziej.

Przewodniczącą komisji został były szef sztabu marynarki wojennej admirał Nimitz.

10 tys. policjantów atakowało 50 tysięczny pochód patriotów protestujących przeciwko pobytowi Eisenhowera w Paryżu

PARYŻ (PAP). Jak już podaliśmy, w Paryżu i w wielu innych miastach Francji odbyły się wielkie demonstracje przeciwko pobytowi Eisenhowera w Paryżu. Przeszło 50

tys. osób demonstrowało ponad 2 godziny przed hotelem Astoria, który jest siedzibą Eisenhowera. Oddziały policji w pełnym rynsztunku bojowym szarżowały wielokrotnie na demonstrantów przy czym policjanci zachowali się niezwykle brutalnie. Dzienniki donoszą, że 10 tys. policjantów brało udział w szarżach przeciwko mieszkańcom Paryża. Oficjalny komunikat policyjny stwierdza, że aresztowano 3.267 osób, które demonstrowały przeciwko Eisenhowerowi. Wielu demonstrantów zostało brutalnie pobitych przez policję.

Demonstracja trwała dwie godziny. Gdy policja atakowała demonstrantów, ci rozpraszali się, a następnie zbierali się w innym miejscu. Demonstracja objęła wszystkie dzielnice Paryża.

Pod naciskiem opłnił publicznej Attlee przyznaje że propozycje rządu chińskiego zmierzają do pokojowego załatwienia konfliktu koreańskiego

Londyn (PAP). Na posiedzeniu Izby Gmin premier Attlee złożył oświadczenie w sprawie stanowiska rządu brytyjskiego wobec nowej propozycji chińskiego rządu ludowego w sprawie uregulowania kwestii koreańskiej oraz warunków zaprzestania działań wojennych w Korei zawartych w dodatkowym sprawozdaniu t. zw. komisji trzech.

Premier Attlee oświadczył, że „odpowiedź chińska na pro pozycje Komisji Politycznej, jakkolwiek wywołała rozczarowanie nie zamyka drzwi do dalszych rozmów”. Nie uważamy, aby nadszedł już czas do decydowania o dalszych krokach. Nie straciłmy nadziei na pokojowe uregulowanie problemu koreańskiego.

Tego tolerować dłużej nie można!

W kwietniu ub. roku zostało podpisane porozumienie między przedstawicielami Rządu RP a Episkopatem polskim. Punkt 3 tego porozumienia zawierał co następuje: „Episkopat polski stwierdza, że zarówno prawa ekonomiczne, historyczne, kulturalne, religijne jak i sprawiedliwość dziejowa wymagają, aby Ziemia Odzyskana na zawsze należała do Polski. Wychodząc z założenia, że Ziemia Odzyskana stanowi nieodłączną część Rzeczypospolitej, Episkopat zwrócił się z prośbą do stolicy apostołkiej, aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencjonalnych, były zamienione na stałe ordynariaty biskupie”.

Spółczesność naszego województwa, odczuwając boleśnie stan tymczasowości administracji kościelnej, oczekiwało słusznie, że Episkopat polski, zgodnie ze swoim zobowiązaniem, uczyni wszystko, ażeby ten stan zlikwidować. Minęło wiele miesięcy od czasu podpisania porozumienia. Na setkach zebrani i w tysiącach listów zbiorowych i indywidualnych katolicy zwracali się do Episkopatu z prośbą o dotrzymanie zobowiązania. Kierowała listy do Episkopatu polskiego za pośrednictwem tymczasowego administratora kurii biskupiej w Gorzowie ludność Dąbrowy, Łęczycy, Toleza, Białunia, Ciemnika, Czartynia i setek innych gromad naszego województwa, która, powołując się na zawarte porozumienie, domagała się ustanowienia stałych probostw. W listopadzie ub. roku mieszkańcy grom. Studnica, tak pisali w liście do Episkopatu polskiego: „Stwierdzamy z żurawicy, że punkt 3 porozumienia z dnia 14 kwietnia 1950 r. nie został przez Episkopat dotrzymany. Domagamy się jego wykonania”.

„My, katolicy i działacze katolicy z terenu m. Goleniowa i pobliskich gromad — stwierdzali w swojej rezolucji, wysłanej do tymczasowego administratora kurii biskupiej w Gorzowie uczestnicy narady w Goleniowie — domagamy się, aby Episkopat, zgodnie z podpisanym porozumieniem, zwrócił się do stolicy apostołskiej w sprawie zmiany tymczasowości administracji kościelnej na naszych Ziemiach Odzyskanych”.

„Dotychczasowy stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych — pisali parafianie z Bani. (pow. gryfiński) — przekonuje nas, że Episkopat polski z obojętnością odnosi się do naszego życia religijnego, nie docenia naszych wysiłków w kierunku utrwalenia naszego życia religijnego, mając nas za gorszych...”

„Wierzymy w to — pisali mieszkańcy parafii Gryfin — że Episkopat polski, pomny niedawnych przesładowań ze strony hitlerizmu i krwi męczenników przelanej przez katolików i patriotów na pewno przychylił się do naszej prośby i ustanowi w naszej parafii stałego proboszcza”.

Wśród tysięcy podpisów na listach skierowanych do Episkopatu nie brakło również podpisów wielu księży-patriotów takich, jak ks. Kazimierz Rudawski z m. Dobrzany (pow. stargardzki), jak ks. Czarnecki z Golańczy, jak ks. Długopolski z Trzebiatowa i in.

(Dokończenie na str. 2-giej)

Znieść stan tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich

(Dokończenie ze str. 1-iej) sukcesy w pokojowym budownictwie. — a Watykan i Episkopat nie uznają naszych granic zachodnich, knują spiski przeciwko naszemu Ziemiom Zachodnim — piszą w rezolucji pełni oburzenia pracownicy Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego nr. 8 w Szczecinie.

Pracownicy Zakładów Rybnych „OKO” w Szczecinie piszą: — Wiemy, jaką rolę odgrywa Watykan w amerykańskich planach wywołania nowej wojny i tej haniebnej roli nie przesłania żadne wykreślenia tłumaczenia Episkopatu polskiego, który nie licząc się z wolą wierzących księży — patriotów, pomaga Watykanowi w jego napaściach na nasze granice zachodnie.

NA KNOWANIA WOJENNE ODPOWIADAMY WZMÓŻONA PRACA

Na odbywających się zebrań ludźle pracy woj. szczecińskiego podkreślają, że najlepszą odpowiedzią na knowania popieranego przez Watykan imperialistów, będzie podniesienie wydajności pracy.

— My, kobiety pracujące w Szczecińskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego — czytamy w rezolucji — potępiamy ataki Watykanu na nasze granice zachodnie i postanawiamy odnowić pracę na knowania imperialistów wzmożeniem naszej wydajności pracy.

Robotnicy huty „Szczecin” piszą:

— Stwierdzamy, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju. Każdy, kto występuje przeciwko niej, jest wrogiem pokoju.

Zaloga TOR w Szczecinie pisze w swojej rezolucji:

— Zobowiązaliśmy się bronić pokoju i pokrzyżować plany imperialistów podrywaniem wysiłku przy realizacji Planu 6-letniego. Postanawiamy odnowić pracę podlegającą wojennym naszą wydatkami na prace, szczególnie w okresie remontów zimowych. Więcej i lepiej odremontowane traktory — to będzie nasz broń przeciw polityce Watykanu i Episkopatu, przeciw wszelkim próbom imperialistów wywołania nowej wojny.

CHŁOPI DOMAGAJĄ SIĘ STALYCH PROBOSZCZÓW
Na zebraniu protestacyjnym chłopów z gromad Smolnica w powiecie stargardzkim, zabierało głos wielu mężczyzn i kobiet.

— Ludność domaga się od Episkopatu, aby odgrodził się od haniebnej polityki Watykanu — powiedział Jan Wojcieszak — a Episkopat milczy. Milczenie to zdrada interesów naszego Państwa.

— Episkopat nie uznaje naszych granic na Odrze i Nysie — stwierdził Władysław Sokół. — gdyż dotąd jeszcze nie ustanowił stałych probostw w naszym województwie. My nie i zwołamy na taką politykę. Jeżeli Episkopat uważa naszych proboszczów za tymczasowych, to my domagamy się, żeby byli proboszczami stałymi.

SAMI MUSIMY ZROBIĆ PORZĄDEK!

Wczoraj odbyły się m. in. zebrania protestacyjne pracowników Zakładów Lecznictwa Pracowniczego w Szczecinie, Urzędów Poczty i Telegrafów, w PRN w Szczecinie, w spółdzielni „Stolarz” w Szczecinie, w Stolarni Mechanicznej, w spółdzielni Mat — Port i w spółdzielni im. M. Buczka w Szczecinie, w wielu gromadach powiatu gryfickiego i szczecińskiego, w zespołach PGR Lubinów w pow. Choszczno, w spółdzielni produkcyjnej w gromadzie Kółki, w gromadzie Witnica, w pow. łobezkim, w POM w Gryfinciu i w wielu innych zakładach wsi i miast naszego województwa.

Na wszystkich tych zebraniach tysiące robotników i chłopów, ludzi wierzących i niewierzących, ludzi różnych poglądów politycznych, ale oświadczających wspólnym duchem patriotyzmu polskiego stwierdzali jednomyślnie:

— Czas skończyć z jakakolwiek tymczasowością na naszych Ziemiach Odzyskanych! Nie uznajemy tej tymczasowości ani my, ani masy ludowej Niemiec. Za tymczasowe uważa to ziemię tylko Truman i Adenauer, tylko Berlin i Schumacher, tylko Plus XII i Episkopat polski. Jeżeli więc Episkopat trwa przy „tymczasowości” — to trzeba byśmy sami z tą tymczasowością jak najszybciej skończyli!

B. obszarnicy uprawiali sabotaż w państwowych gospodarstwach rolnych woj. szczecińskiego, koszalińskiego i gdańskiego

Drugi dzień procesu b. członków kierownictwa PNZ

WARSZAWA (PAP). W DRUGIM DNIU ROZPRAWY, TOCZĄCEJ SIĘ PRZED WOJSKOWYM SADEM REJONOWYM W WARSZAWIE PRZECIWO GRUPIE B. OBSZARNIKÓW Z ZAŁOŻENIEM CENTRALNEGO PAŃSTWOWYCH NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKICH, SKŁADALI ZEZNANIA OSKARZENI: ANDRZEJ POTWOROWSKI, FELIKS SOMMER, LUDWIK SŁASKI I KAZIMIERZ PAPAŁA, KTÓRYCH ZEZNANIA UJAWNILI ROZMIARY SABOTAŻU, PRZEPROWADZANEGO W PNZ.

Osk. Andrzej Potworowski — były obszarnik, jest synem zawodowego oficera armii carskiej. W swoim czasie był pełnomocnikiem powiatowym przy wyborach do senatu, przeprowadzanych przez sanację.

Ścisłszą współpracę Potworowski z Maringe'em, którego znał od najmłodszych lat, rozpoczęła się w czasie okupacji. Na podstawie tej współpracy Potworowski przyjęty został przez Maringe'a do Zarządu Centralnego PNZ, gdzie początkowo pełnił funkcję głównego inspektora, a następnie — inspektora rejonowego PNZ na okręgi: Szczecin, Koszalin i Gdańsk.

SZKODLIWA DZIAŁALNOŚĆ OSK. POTWOROWSKIEGO

Do winy przyznał się Potworowski tylko częściowo.

Jednak z jego własnych zeznań, jak również na podstawie zeznań złożonych w pierwszym dniu rozprawy przez innych oskarżonych, a przede wszystkim Kempistego, który mówił o Potworowskim, jako o cenionym przez grupę Maringe'a fachowcu, z którego zdaniem wszyscy się poważnie liczyli — wynika, że odgrywał on w PNZ poważną rolę i ponosił odpowiedzialność za sabotażowanie gospodarki rolnej Polski Ludowej w PNZ w rejonie województwa szczecińskiego, koszalińskiego i gdańskiego. W czasie zeznań Potworowski musiał przyznać, że jego winą jest przeprowadzenie dwukrotnych zasiewów łubinu w gospodarstwach państwowych podległym mu rejonu — w zupełnie nieodpowiednich warunkach klimatycznych. Naraziło to skarb państwa na stratę ponad 50 mil. zł.

Całkowicie przyznał się Potworowski do zarzutów aktu oskarżenia o uprawianie szpiegostwa Wyjaśnił, że bardzo często spotykał się z pracownikiem konsulatów USA w Poznaniu — który był jego kolegą szkolnym oraz opo-

wiedział o kontaktach szpiegowskich z konsulem Bowmanem, któremu przekazał za wiedzą Maringe'a i Englishta różne informacje o gospodarce PNZ i o przebiegu parcelacji.

ZEZNANIA OSK. F. SOMMERA

Osk. Feliks Sommer — b. obszarnik i przedwojenny działacz organizacji ziemiankich, pełnił w PNZ funkcję dyrektora działu zaopatrzenia i zbytu.

Przyznaje on, że w PNZ w dziedzinie zaopatrzenia i zbytu panował chaos, starając się jednocześnie zrzucić odpowiedzialność za ten stan na inne działy Centralnego Zarządu, w szczególności zaś na dział rolny. Poszczególne okręgi PNZ były zaopatrywane niewłaściwie i z opóźnieniem, zaś przeprowadzane umowy i transakcje były sprzeczne z rzeczywistymi potrzebami i możliwościami.

Złe i niewłaściwe zaopatrzenie paraliżowało gospodarkę — mechanizacja nie postępowala na przód. Szczególne trudności w przeprowadzaniu podstawowych prac sprawiał brak wozów.

Sommer przyznaje, że otrzymywał w sprawie wozów alarmujące depesze od okręgów, jak również projekty produkowania wozów we własnym zakresie. Projekty te pozostały bez echa.

Sommer potwierdza również szereg jaskrawych faktów sabotażu i szkodnictwa gospodarczego, jakie miały miejsce w PNZ. I tak np. ziemniaki — sadzonki, których okręgi odezuwały dotkliwy brak, były przepalane na spirytus. Szczególnie niedbale przeprowadzona transakcja z owcami — cakiłami, spowodowała, że ok. 1.400 owiec padło.

Sommer zeznaje, że w 1948 r., gdy Ministerstwo Rolnictwa zażądało od PNZ dostaw tuczników — PNZ nie wypełniło zobowiązań, bowiem okazało się, że materiał przeznaczony na tuczniki został w poprzednim roku sprzedany.

Oskarżony przyznaje, że PNZ udzielały szeregowi firm prywatnych wielomilionowego kredytu

Sommer przyznaje, że od firmy prywatnej „Koncentrat” i innych firm prywatnych otrzymał prezenty. M. in. od kupca zbożowego Herbicha dostał „na imienny” zegarek.

OSK SŁASKI REALIZOWAŁ „KONTROPROGRAM”

Osk. Ludwik Słaski, b. obszarnik i dyrektor działu rolnego określa sabotaż i szkodnictwo gospodarcze w PNZ jako „wielkie błędy i niedociągnięcia”. Słaski brał udział w konferencji grupy Maringe'a, na której ustalono wytyczne działalności grupy w PNZ.

Działalność tę współoskarżony Englisht w toku swych złożonych w dniu poprzednim zeznań nazwał „realizacją kontrolnego programu”. Jak wynika z zeznań Słaskiego, wprowadzał on ten kontrolny program konsekwentnie w życie.

OSK. PAPAŁA — WROG REFORMY ROLNEJ I INWESTYCJI NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Następny zeznawał oskarżony Papała. W zeznaniach swych powiedział on, że w okresie międzywojennym był obszarnikiem, a podczas okupacji administratorem majątku Papała brał udział w wojnie interwencyjnej przeciwko Związkiowi Radzieckiemu w 1920 roku jako rotmistrz kawalerii.

W 1946 r. osk. Maringe zaangażował Papałę do PNZ. Papała sprawował tam funkcję inspektora działu przemysłu rolnego.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony przyznał, że zajmował negatywne stanowisko w sprawie przeprowadzonej po wyzwoleniu reformy rolnej.

Papała przyznał też, że był wrogiem inwestowania w Ziemiach Zachodnich. Na rozprawie ujawnił on brak przekonania, że Ziemiach Zachodnich są istotnie związane z resztą kraju.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

Tego tolerować dłużej nie można!

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Mieszkańcy grom. Kosino tak pisali: „Wyrażamy naszą głęboką nadzieję, że władze kościelne zgodnie z wolą całego narodu przyspieszą realizację swojego zobowiązania i silnie widują stan tymczasowości na odcinku kościelnym na naszych Ziemiach Odzyskanych, dając tym samym godną odpowiedź wrogom naszej Ojczyzny, wrogom pokoju — anglo-amerykańskim imperialistom i ich adnenauerowskim służalcem... My, nie możemy pogodzić się z tym, że nasza parafia nie ma dotychczas stałego proboszcza”.

Prócznie były nadzieje mieszkańców Kosina i tysięcy innych gromad naszego województwa i całego kraju. Episkopat nie postąpił zgodnie z wolą narodu, lecz wbrew jego woli. Nie dał odpowiedzi na knowania amerykańskich imperialistów i ich podkomendnych, lecz przeciwnie: swoją milczącą aprobatą stanu tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych idzie on nadal na rękę zachodnim imperialistom, podlegaczom wojennym i ich pachołkom w Niemczech Zachodnich, szykującym nową wojnę światową, remilitaryzującym w tym celu Niemcy Zachodnie, wkrzeszającym hitlerowski Wehrmacht, amerykańsko-angielskim imperialistom, którzy przekreślili zobowiązania własnych rządów, powzięte w Poczdamie, Watykanowi i „niemieckiemu” papieżowi—Piusowi XII, których antypolskie stanowisko jest powszechnie znane, którzy kwestionują naszą granicę na Odrze i Nysie; niemieckim odwetowcom pokroju Adenauera i Schumachera, szykującym się do pochodu na wschód i usiłującym przez judzenie przeciwko naszej granicy na Odrze i Nysie uczynić z Niemców podatny materiał na „młose armatnie” idące na rękę stanowisko Episkopatu polskiego, jego milcząca zgoda na utrzymanie stanu tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Stanowisko to godzi nie tylko w uczucia wiernych, lecz godzi w cały nasz naród, w Polskę. To stanowisko Episkopatu polskiego — to woda na młyn wrogów naszej Ojczyzny, wrogów pokoju. To stanowisko Episkopatu wówczas, kiedy amerykańscy naśladowcy Hitlera, dogadali się już z hitlerowskimi generałami, kiedy europejski Mac Arthur — amerykański generał Eisenhower wzytuje stolicę krajów paktu atlantyckiego — nie może być dłużej tolerowane. Stanowisko Episkopatu polskiego w sprawie zachowania tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych wówczas, kiedy dobiegły końca prace delimitacyjne zgodnie z umową podpisaną przez Rząd Polski i Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Zgorzlecu o istniejącej i ustalonej granicy polsko — niemieckiej na Odrze i Nysie wywołuje falę powszechnego oburzenia wóród naszego społeczeństwa. Tego stanowiska Episkopatu polskiego, godzącego w interesy narodowe naszego społeczeństwa, tolerować dłużej nie można. Naród nasz posiada dość sił, aby ten stan rzeczy zmienić.

W ATMOSFERZE WZAJEMNEGO ZROZUMIENIA



— No widzi pan osiągnęliśmy porozumienie, panie Atleel... Z. B.

Umowa, która przybliży Polskę do socjalizmu

W trzecią rocznicę podpisania pięcioletniej umowy gospodarczej z ZSRR

Dzisiaj przypada trzecia rocznica podpisania w Moskwie umowy między Polską a Związkiem Radzieckim o wzajemnych dostawach towarowych w latach 1948 — 1952, na łączną sumę ponad 2,5 miliarda rubli i o dostawach sprzętu inwestycyjnego dla Polski wartości około 2,3 miliarda rubli. Na pokrycie tych dostaw inwestycyjnych Związek Radziecki udzielił Polsce kredytu w wysokości 1,8 miliarda rubli. Po latach intensywnego pomocy w najcięższym dla nas okresie powojennym, pomocy regulowanej umowami rocznymi, była to pierwsza długoterminowa umowa gospodarcza z Związkiem Radzieckim i miała przełomowe, decydujące znaczenie dla naszego dalszego rozwoju, dla pomysłowego ukończenia 3-letniego planu odbudowy i rozpoczęcia długofalowego, sześcioletniego planu rozwoju i budowy podstaw socjalizmu.

„Realizacja tej umowy — stwierdził premier tow. Cyrankiewicz przed trzema laty, po przyjeździe z Moskwy — to znaczy po prostu imię nowego Polaka. Już nie — jak dotychczas — Polska mozołnej odbudowy ze zniszczeń wojennych, odbudowy w granicach dotychczasowego państwa gospodarczego, ale Polska nowego, potężnego inwestycji, zmieniającej w sposób szybki i zdecydowany

strukturę ekonomiczną kraju, pozwalających dużym zrywem doganiać nasze kilkadziesiątletnie opóźnienie w rozwoju przemysłu, wywołane polityką zaborczą, a potem eksploatacyjną polityką zagranicznego kapitału. Jest to więc umowa o historycznym znaczeniu”.

Już w pierwszym roku realizacji umowy oznaczono w niej roczne kontyngenty dostaw zostały przekroczone o około 33 proc. Rok 1950 przyniósł dalsze rozszerzenie ustalonych początkowo obrotów. Tak pomyślna realizacja umowy wzmocniła naszą gospodarkę narodową.

Związek Radziecki pośpieszył nam z dalszą, jeszcze większą pomocą. 29 czerwca 1950 r. podpisane zostało porozumienie gospodarcze pomiędzy Polską a ZSRR, przedłużające i rozszerzające pięcioletnią umowę. Podpisany został protokół o rozszerzeniu obrotów towarowych w latach 1951—1952, przewidujący zwiększenie ich o 35 procent, a porównaniu z poziomem ustalonym w umowie z 1948 r., porozumienie co do wzajemnych dostaw towarowych, na okres lat 1953—1958 oraz porozumienie co do dostaw kredytowych sprzętu przemysłowego dla Polski w latach 1951—1958. Dla częściowego pokrycia kosztu dostaw sprzętu inwestycyjnego Związek Radziecki udzielił Polsce kredytu w wysokości do 400 mln. rubli, co łącznie z poprzednio udzielonym kredytem

wynosi olbrzymią sumę 2,2 miliarda rubli.

W ten sposób mamy zagwarantowane najważniejsze, niezbędne czynniki, pozwalające na planowe wykonywanie naszych gigantycznych zadań w okresie Planu 6-letniego, a nawet w trzy lata po jego realizacji. Towarzysz MINC, w referacie wygłoszonym na V plenum KC PZPR stwierdził, iż

„dopiero w oparciu o podpisaną w czerwcu r. ub. w Moskwie umowę stało się możliwe skonstruowanie rozszerzonego projektu Planu 6-letniego, oparte o tak wielki program inwestycyjny, zakładający urzeczywistnienie wielkiego postępu technicznego oraz mocnego zaplecza surowcowemu, materiałowemu i kredytowemu, zakładać tak szybkie i śmiałe tempo rozwoju”.

W krótkim okresie dzielącym nas od wyzwolenia, a szczególnie w ciągu ostatnich trzech lat, Polska, jak również inne kraje demokracji ludowej, w oparciu o pomoc, przyjaźń i przykład Związku Radzieckiego, mogła wydzwignąć swoją gospodarkę na niespotykany dotąd poziom, podnieść warunki materialnego i kulturalnego życia mas pracujących i rozpocząć budowę ustroju bez wyzysku i nędzy — budowę socjalizmu. W tym samym czasie zdemaskował się bez reszty grabieżczy i wo-

jenny charakter planu Marshalla. Przy pomocy tego planu imperialiści amerykańscy omotali kraje zachodniej Europy. Jawnie już, detalicznie i hurtowo odbywa się wyprzedaż bogactw narodowych tych krajów. Likwiduje się całe gałęzie przemysłu, jak np. we Francji przemysł samochodowy i lotniczy, we Włoszech — filmowy i inne, po to, by jeszcze bardziej uzależnić te kraje od USA i uczynić z nich powolne narzędzia w realizacji awanturniczych i zbrodniczych planów panowania imperialistów amerykańskich nad światem.

W przeciwieństwie do zgrabnych skutków jakie przynosi krajom marshallowskim dyktat amerykański, współpraca gospodarcza polsko-radziecka jest podstawą dla szybkiego rozwoju potęgi Polski i dobrobytu narodu.

„Takie stosunki, jak między Związkiem Radzieckim a Polską, możliwe są tylko między krajami, które łączą wspólna dążność do triumfu pokoju i socjalizmu na całym świecie” — powiedział tow. Minc.

I dlatego nasza współpraca gospodarcza z Związkiem Radzieckim operująca się na doświadczeniach historycznej, ale już rozszerzonej i pogłębionej przez dynamiczny rozwój naszego życia, umowie ze stycznia 1948 r., ma olbrzymie znaczenie gospodarcze i polityczne dla naszego kraju, wzmocnia naszą ojczyznę jako ważne ognisko pokoju na świecie. Z. B.

Edmund Osmańczyk

Ryccerze Świętego Grobu

„Kurier Szczeciński” drukuje w dzisiejszym numerze artykuł Edmunda Osmańczyka, który poniżej w całości za mieszczamy.

Głową Episkopatu niemieckiego jest kardynał Joseph Frings, arcybiskup Kolonii.

Głową finansjery zachodnio-niemieckiej jest Hermann Abs, przewodniczący Rady Nadzorczej „Deutsche Wiederaufbaubank” Trizonii, banku, finansującego przy pomocy amerykańskiej odbudowę niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Poza tym Hermann Abs zasiada we wszystkich Zarządach i Radach Nadzorczych głównych związków gospodarczych, jak np. Zarząd Kopalń Zachodnio-Niemieckich itp. W latach 1938—45 Abs był odpowiedzialnym członkiem zarządu „Deutsche Bank”, instytucji, która pod patronatem SS przejmowała majątek żydowski i majątek banków w krajach okupowanych. W 1945 r. Hermann Abs był na liście pierwszych 40 zbrodniarzy wojennych, wraz z innym bankierem, obecnie doradcą Adenauera i kardynała Fringsa, Robertem Pferdmengesem. Obaj zostali z listy tej skreśleni już latem 1945 roku.

Głową przemysłu stalowego Trizonii jest Heinrich Dinkelbach, 1933—45 r. dyrektor na czelny największego koncernu stalowego „Vereingte Stahlwerke”, oznaczony przez Hitlera w 1939 r. tytułem „Wehrwirtschaftsfuehrer” („Zbrojeniowy wódz gospodarczy”). Po wojnie Dinkelbach miał być aresztowany i postawiony przed trybunałem norymberskim, jako zbrodniarz wojenny. Ale przyjaciele Absa i Pferdmengesa umorzili sprawę a dwa lata później po wierzyli Dinkelbachowi... dekartelizację przemysłu stalowego Trizonii. Obecnie Dinkelbach jest „wodzem” całego zachodnio - niemieckiego przemysłu stalowego, który „dekartelizował” w ten sposób, że wszystkie stalownie podlegają „Zarządowi Powiernicemu Żelaza i Stali”, na którego czele stoi „zbrojeniowy wódz gospodarczy” Trzeciej Rzeszy, Heinrich Dinkelbach.

Dla uczczenia zasług Absa i Dinkelbacha, kardynał Frings — jak donosi dziennik brytyjski dla ludności niemieckiej „Die Welt” — przed stawili obu zbrodniarzy wojennych Watykanowi do odznaczenia tytułem „Ryccerze Świętego Grobu”.

Co to znaczy praktycznie? Ano, ni mniej, ni więcej tylko to, że działalność dwóch zbrodniarzy najpierw w służbie Hitlera, obecnie Trumanu, przygotowujących wojnę przeciwko ZSRR, Polsce, Czechosłowacji i innym krajom, otrzymał ma „najwyższy moralny placet w świecie katolickim poprzez odznaczenie, którego nazwa nawiązuje do błogosławionych przez papieża wypraw krzyżowych.

Nam, Polakom, krzyżaków przypominani nie trzeba. Chodzi mi o co innego.

Obserwując bacznie politykę Episkopatu niemieckiego i politykę Watykanu w stosunku do trumanowskich Niemiec Zachodnich i porównując politykę tę z polityką naszego Episkopatu i Watykanu w stosunku do Polski Ludowej, nie mogę pogodzić się z dwoma rzeczami:

1) z cynizmem antypolskiej, rewizjonistycznej polityki Episkopatu niemieckiego i Watykanu, walczącej o bardzo ziemskie cele, bardzo celnutkiej klasy posiadaczy w narodzie niemieckim, złożonym nota bene tylko w jednej trzeciej z katolików, a w dwóch trzecich z protestantów;

2) z ignorowaniem całkowitym przez Episkopat nasz i Watykan ziemskich celów całego narodu polskiego, w olbrzymiej swej większości katolickiej.

Postawię kropkę nad I, pytając, czy naprawdę uważa się nas ciągle jeszcze za naród tak głupek, na którego gotowość

o niepokój świata? Nie, to jest rzetelna troska o pokój świata. Każdy katolik w Polsce, czy mu to miłe, czy niemiłe, wie, że sen spokojny i pracę dla pokoju a nie dla wojny, zawdzięcza m. in. temu, że w Berlinie rządził nie kardynał Frings i hitlerowski Rycerze Sw. Grobu, ale robotniczy prezydent Pieck i robotnicy z Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec.

Cóż więc się dziwić, że dziś katolicy polscy pytają się z całą natarczywością ludzi wierzących: — Dlaczego Watykan, dlaczego Episkopat niemiecki, dlaczego Episkopat polski nie utrwała pokoju, lecz go podważa na ciągły niepokój nasz i świata? Dlaczego, że polityka Watykanu, polityka Episkopatu niemieckiego i polityka Episkopatu polskiego nie ma nic wspólnego z nauką kościoła katolickiego o miłości bliźniego i obowiązku utrwalania pokoju, bowiem polityka ta nie ma nic wspólnego ze sprawami wiary, natomiast bardzo wiele wspólnego ze sprawami całkowicie doczesnymi. Polityka Watykanu jest wroga Polsce i narodowi polskiemu. Jej odbiciem najjaśkrawszym jest polityka Episkopatu niemieckiego jawnie zmierzająca do nowej, agresywnej wojny przeciwko narodowi polskiemu. Polityka Episkopatu polskiego, utrzymywania tymczasowości Ziem Odzyskanych jest — przykro to prawda — najważniejszym ogniwem między polityką Watykanu a nadziejami odwołanymi Episkopatu niemieckiego i jego Rycerzy Sw. Grobu. Więcej, to ogniwem polskiego Episkopatu stwarza dopiero realną podstawę dla takiej właśnie polityki Watykanu i Episkopatu niemieckiego w odniesieniu do Polski.

W trójkącie hierarchii kościelnej Polska — Watykan — Niemcy, Episkopat polski, utrzymując tymczasowość Ziem Odzyskanych, wykonuje tylko to, co Watykan wraz z Episkopatem niemieckim zacydowali w związku z przygotowaniem nowej wojny przez Trumanowskich i hitlerowskich Rycerzy Sw. Grobu.

Otóż w tej sytuacji nie może już być kompromisu. Naród polski pracuje dla pokoju i nie zagraża żadnemu narodowi. Episkopat polski musi się zdecydować, czy chce pomagać narodowi polskiemu w utrwalaniu pokoju, czy Rycerzom Sw. Grobu w przygotowywaniu wojny.

Postawmy ostatnią kropkę nad I.

Polski Episkopat jest episkopatem polskich katolików, którzy przegrali Episkopatem porozumieł się z Rządem Ludowym, przegrali Episkopatem poparli masowo ruch obrońców pokoju, przegrali Episkopatem podpisali Apel Sztokholmski a ostatnio znów przegrali Episkopatem całkowicie poparli Rząd RP przy ratyfikacji umowy z Rządem NRD o istniejącej, wytyczonej na Odrze i Nysie granicy pokoju. Za każdym razem, z wyjątkiem ostatniego punktu, okazywało się, że w sprawach żywotnych narodu polskiego Episkopat polski był zmuszony rewidować swoje watykańskie stanowisko na rzecz stanowiska polskiego na skutek siły opinii społeczeństwa polskiego i niemałej liczby księży — patriotów. Ostatni opór Episkopatu w najżywniejszej sprawie Polski — zniszczenia kościelnej tymczasowości na naszych Ziemach Zachodnich oznacza za tym, że należy jeszcze bardziej zwiększyć nacisk opinii. Opór Episkopatu w tak żywotnej sprawie Polski, jaką jest zniszczenie tymczasowości na naszych Ziemach Zachodnich, musi być przełamany.

Sprawa Rycerzy Sw. Grobu, grożących nam wojną, zaszła za daleko, by swojej sprawie ze swoim Episkopatem społeczeństwo polskie nie doprowadziło do końca.

Na m/s »ELBLĄG« powstała organizacja partyjna

Przy Walech Chrobrego stoi w barwnej galii piękny motorowiec o nowoczesnej sylwetce. To m/s „Elbląg”. Choć statek ten dopiero rozpoczyna służbę, ma już za sobą długą historię. Budowany był w Kłajpedzie i służyć miał zaborczym celom hitlerowskich agresorów. Zaraz po wodowaniu statku, hitlerowcy cofając się pod naporem zwycięskiej Armii Czerwonej, przeholowali surowy kadłub statku do Szczecina i tutaj statek ten zatonął w czasie działań wojennych. Wydobyl go radzieccy nurkowie i przekazali naszej marynarce. Ze Szczecina holowniki przetrwały do Aarhus. „Elbląg” wrócił właśnie do macierzystego portu i rozpoczyna pracę na regularnej linii Szczecin — Londyn — Le Havre w służbie pokojowego budownictwa.

Kiedy na „Elblągu” kończono prace montażowe, do Aarhus przybywali grupami nasi marynarze — przyszła załoga „Elblęsa”. Marynarze pracowali na stoczni przy wykańczaniu statku. Załoga „Elblęsa” pochodziła z kilkunastu różnych jednostek morskich, jednak marynarze przedko się zaznali, porozumieli i — choć statek nie był jeszcze przelaty od stoczni — postanowili zorganizować pracę wykończeniową po swemu.

Okazało się, że wśród załogi jest wielu członków partii i ZMP-owców. Skoro tylko załoga przeniosła się z „Domu Marynarza” na „Elbląg”, partyjniacy powołali do życia podstawową organizację partyjną, koło ZMP i statkową organizację związkową.

Ponieważ stocznia nie wykonywała należycie wielu prac na statku, organizacja partyjna postanowiła zmobilizować całą załogę do wykrycia wszystkich niedokładności w wykonanych pracach, szczególnie w montażu maszyn oraz nawiązać współpracę ze stoczniami, aby wszystkie roboty wykończeniowe na statku wykonane były jak najlepiej i jak najszybciej.

Na zebraniu załogi omówiono tę sprawę i rozdzielono pracę. Postanowiono także rozpocząć szkolenie zawodowe i ideologiczne. Najlepsi fachowcy z załogi Instruowali marynarzy, na jakie urządzenia należy zwrócić szczególną uwagę i jak one winny być wykonane. Na kursach szkolenia zawodowego załoga zapoznawała się także z funkcjonowaniem nowych urządzeń na statku

Ponieważ załoga „Elblęsa” nie otrzymywała prasy polskiej — organizacja partyjna wystarała się o radiodbiornik i zorganizowała codzienne prasówki, na których załoga dowiadywała się o przebiegu obrad Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie i o zobowiązaniach produkcyjnych, podejmowanych na cześć Kongresu przez polskich górników, hutników, włóknarzy i stoczniowców. Marynarze „Elblęsa” postanowili połączyć się w walce o pokój z robotnikami w kraju i także podjęli zobowiązania na cześć Kongresu. Załoga pokładowa postanowiła lepiej oczyścić ze rdzy i pomalować niektóre części statku, załoga maszynowa zaś podjęła się doprowadzić instalację słodkowniczą do laziarek. Zobowiązania te wykonano starannie i terminowo.

Dla uczczenia rocznicy urodzin wodza świata towego proletariatu — tow. Stalina — załoga „Elblęsa” podjęła nowe zobowiązania i wykonała dodatkowo nieprzewidziane przez stocznię prace. W rocznicę urodzin tow. Stalina na statku powstało koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Kiedy „Elbląg” wyszedł na morze dla przeprowadzenia prób technicznych — organizacja partyjna zmobilizowała całą załogę do zdwojenia czujności. W czasie próbnego rejsu załoga wykryła jeszcze szereg niedomagań w mechanizmach okrętowych, które zostały usunięte po powrocie na stocznię.

Dzięki należytej kontroli robót wykończeniowych na statku, prowadzonej przez całą załogę, i dzięki ścisłej współpracy z robotnikami stoczniami usunęto wiele błędów montażowych i usterek technicznych, a jakość robót wykończeniowych znacznie się poprawiła. Załoga „Elblęsa” ułatwiła w ten sposób także zadanie komisji Ministerstwa Żeglugi odbierającej statek ze stoczni.

Organizacja partyjna „Elblęsa” dobrze wykonała swe zadania — zorganizowania załogi i przygotowania statku do eksploatacji. Obecnie rozpoczyna ona drugi etap swej pracy — mobilizację załogi do wykonania planu przewozów na nowej regularnej linii żeglugaowej Szczecin — Londyn — Le Havre. Nie wątpimy, że i to zadanie organizacja partyjna „Elblęsa” wykona należycie. (J. L.)

W porcie trwa nauka

Ważna jest frekwencja ale ważna jest również jakość szkolenia partyjnego

Już czwarty miesiąc trwa szkolenie ideologiczne na nabrzeżach portowych. Na kursach I i II stopnia członkowie partii — robotnicy przeładunkowi, pracownicy aparatu eksploatacyjnego, technicy i admistracjnego udrażniają się ideologicznie do walki o realizację wielkich zadań, które stawia przed nami Plan 6-letni.

Portowa organizacja partii na przystąpiła do szkolenia ideologicznego mając za sobą wiele błędów popełnionych w ubiegłym roku szkoleniowym. Dlatego też w okresie organizacji szkolenia egzekutywa Komitetu Zakładowego PZPR przy Zarządzie Portu trzykrotnie analizowała te wszystkie niedomagania, jakie miały miejsce w dotychczasowej pracy szkoleniowej.

Poważnym niedomaganiem w ubiegłym roku była niedostateczna frekwencja na zajęciach szkoleniowych. spowodowana tym, że ani Komitet Zakładowy ani oddziałowe egzekutywy w Biurach Portowych nie wypracowały takiej organizacji szkolenia, aby członkowie partii, pracujący w systemie trójzmianowym, mogli uczeszczać systematycznie na wykłady. Jednocześnie nie potrafiono uruchomić w walce o wysoką frekwencję na zajęciach szkoleniowych tego poważnego instrumentu, jakim są agitatorzy.

Doświadczenia pierwszych czterech miesięcy szkolenia partyjnego w nowym roku na uki świadczą o tym, że portowa organizacja partyjna potrafiła już w dużym stopniu błędy zeszłoroczne przezwyciężyć.

Wzrósł udział członków partii w zajęciach szkoleniowych I stopnia, a to przede wszystkim w wyniku właściwej organizacji szkolenia, polegającej na tym, że zajęcia odbywały się dla każdej zmiany roboczej oddzielnie.

Z drugiej strony na wzrost frekwencji na zajęciach I i II stopnia wpłynęło to, że obecnie egzekutywy oddziałowych organizacji partyjnych systematycznie omawiają sprawy szkolenia na swych posiedzeniach. Indywidualne rozmowy członków egzekutywy z uczestnikami szkolenia jak również praca agitatorów pozwoliły na podniesienie frekwencji.

Świadczy o tym chociażby fakt, że w Biurze Portowym Parnica, gdzie niedawno na zajęcia szkoleniowe I stopnia przychodziło mniej niż 40 proc. uczestników, po zanalizowaniu sytuacji na posiedzeniu egzekutywy oddziałowej organizacji partyjnej i wyciągnięciu wniosków z tej analizy, udział towarzyszy w szkoleniu osiągnął prawie 100 proc. Podobnie wzrósł udział uczestników na zajęciach szkoleniowych na nabrzeżu „Ewa” i w Biurze Portowym „Odra” oraz w Warsztatach Portowych. Odpowiednią zatem pracą uwzględniającą, prowadzoną przez członków egzekutywy i agitatorów z uczestnikami szkolenia na temat konieczności stałego przy swajania sobie nauki marksizmu - leninizmu, jako najsukieczniejszego oręża w walce o budownictwo socjalistyczne, przynosi rezultaty.

Jednakże nie wszędzie jeszcze w porcie oddziałowe organizacje partyjne realizują uchwały Biura Politycznego KC w sprawie podniesienia poziomu szkolenia ideologicznego. Oddziałowa organizacja partyjna w Basenie Górniczym, odgrywająca już coraz większą rolę politycznego kierownika załogi w walce o wykonanie planów produkcyjnych, nie potrafiła dotąd postawić szkolenia partyjnego na właściwym poziomie. Na kurs I stopnia wytypowano wielu towarzyszy, którzy byli analfabetami. Skutek był taki, że towarzysze nie umieli pisać ani czytać, nie mogli przyswajać sobie zagadnień referowanych przez wykładawcę.

Oddziałowa organizacja partyjna nie potrafiła również zlikwidować przejawów beztroskiego stosunku do szkolenia, jaki cechował i cechuje jeszcze niektórych towarzyszy ze zmian przeładunkowych. Towarzysze ci ciągle jeszcze posługują się argumentami, że różny system zmian roboczych uniemożliwia im obecność na wykładach, podczas gdy przy podobnej sytuacji na Parnicy czy Kasztowni frekwencja na zajęciach jest dobra.

Natomiast inne niedomaganie w dziedzinie szkolenia partyjnego przejawiają się na Starówce. Tu towarzysze nie posiadają odpowiedniego pomieszczenia dla zajęć szkolnych. Skutkiem tego frekwencja na wykładach I stopnia osiąga zaledwie 30 proc. Erze kutywa oddziałowej organizacji partyjnej, borykająca się z trudnościami lokalowymi, potrafiła jednakże pomóc szkoleniu partyjnemu. Pomieszczenie na zajęcia znalazło się w magazynie.

Ogólnie więc biorąc oddziałowe organizacje partyjne realizują coraz lepiej uchwałę swego Komitetu Zakładowego w sprawie zwiększenia frekwencji na zajęciach szkoleniowych. Jednakże niedostatecznie jeszcze walczą o wyniki szkolenia. Są jeszcze liczne wypadki, kiedy uczestnicy szkolenia przychodzą na zajęcia, ale ich aktywność na zajęciach jest minimalna.

Po wykładzie opartym na pogadance z „Trybuny Wolności” — mówi wykładawca kursu I stopnia z nabrzeża Starówka, tow. Laszkowski — prawie nigdy nie ma dyskusji... Walce o poziom nauczania, o wyniki nauki, o aktywność słuchaczy, o jak najlepsze metody pracy nie została jeszcze w porcie szczecińskim poświęcona w dostatecznym stopniu uwaga oddziałowych organizacji partyjnych.

Niewątpliwie to zagadnienie winno stać się przedmiotem głębszego zainteresowania Komitetu Zakładowego, który oceniać będzie dotychczasowy przebieg szkolenia ideologicznego w naszym porcie. Komitet Zakładowy winien też zwrócić baczniejszą uwagę na potrzebę bardziej systematycznego uczęszczania wykładawców na konsultacje w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia i w Ośrodku Dzielnicowym, bowiem wzrost wiedzy politycznej wykładawców i ich stopień przygotowania jest nieodzownym warunkiem podniesienia poziomu pracy szkoleniowej. K. G.

HUTNICTWU W WALCE
O OBNIŻENIE KOSZTÓW WŁASNYCH

WZROST WYDAJNOŚCI URZADZEŃ HUTNICZYCH

100% WYDAJNOŚĆ WIELKIEGO PIECA-1

120% WYDAJNOŚĆ WIELKIEGO PIECA-2

100% WYDAJNOŚĆ NIEKTÓRYCH WALCOWNI

110% WYDAJNOŚĆ NIEKTÓRYCH WALCOWNI

3-ci KWARTAŁ **1950** 4-ty KWARTAŁ

Sprawnie i terminowo wykonać plan skupu zboża!

Plan skupu zboża na rok go spodarczy 1950-51 został dotychczas wykonany w przeszło 70 proc. Chłopi malorolnicy i poważna część średniorolnych wywiązała się z przyjętych w akcji planowego skupu zobowiązań. Natomiast bogaciej wiejscy zwlekają ze sprzedażą zboża państwu i przechowują ziarno, aby spekulować nim na przednówku, aby pożywać je biedniakom i korzystać później z wysokiego odrobku na swoich gospodarstwach oraz, aby podważyć państwowy plan skupu.

Jednakże państwo ludowe nie zamierza tolerować poczynań kulackich. Plan skupu, jak każdy inny plan, musi być wykonany w terminie, zwłaszcza, że wobec szybkiego wzrostu zatrudnienia we wszystkich gałęziach gospodarki poza rolnictwem i spowodowanego wzrostem poziomu życia wzmocniona zapotrzebowanie na żywność i paszę przez ludność pracującą wsi, potrzeby w dziedzinie zaopatrzenia kraju w zboża rosną.

Toteż Rada Ministrów powzięła uchwałę, w myśl której realizacja planu skupu została powiązana z wpłatą zaliczki na podatek gruntowy. Zaliczka podatku na rok bieżący musi być uiszczona do końca lutego.

Gospodarstwa o przychodowości ponad 10.800 zł. oraz wszystkie inne, które nie sprzedały do dnia 31 grudnia roku ub., a sprzedają do końca lutego r. b., pełną, zaplanowaną ilość zboża, placąc będą zaliczki w wysokości 60 proc. sześciomiesięcznego wymiaru podatku gruntowego.

Gospodarstwa o przychodowości niższej niż 10.800 zł., które odstawiły pełną, przewidywaną dla nich planem ilości ziarna do końca r. ub., otrzy-

mają premię w postaci obniżenia wysokości zaliczki do 50 proc.

Na razie wszystkie gospodarstwa, które do końca lutego nie wypełniły obowiązków wynikających z planowego skupu, będą placili zaliczkę na podatek gruntowy podwyższoną do 75 proc. wymiaru za rok ub. Więcej nawet. Część z tej zaliczki będzie ściągana w życie tak, aby pokryła załagłość danego gospodarstwa w planowym skupie.

Postanowienia te skierowane są w praktyce przeciwko kulakom, bo oni przecież stanowią ogromny odsetek tych, którzy zalegają z odstawieniem dla państwa. Postanowienia te zapewniają 100-procentowe wykonanie planu skupu, a ponadto stanowią naukę na przyszłość, że skorzystał można tylko w wypadku wypełnienia planu przedterminowo, a sabotując go, na pewno się straci.

Nowa sytuacja, wytworzona uchwałą Rady Ministrów w sprawie planowego skupu wymaga wzmocnionej pracy masowo-politycznej na wsi. Wiele podstawa organizacje partyjne winny dokładnie zapoznać się z treścią uchwały i w onarciu o grupy agitatorów, trójki zbożowe, aktywistów ZSCh i ZMP w porozumieniu z kolami ZSL, przeprowadzić na wsi masową kampanię wyjaśniającą uchwałę Rządu i jej znaczenie.

Trzeba wytłumaczyć tym wszystkim mało i średniorolnym chłopom, którzy jeszcze nie odstąpili należnego zboża, że OSTATNI TERMIN UPŁYWA Z DNIEM 28 LUTEGO, ażeby przez nieświado- mość czy też zaniedbanie nie ponieśli straty. Jednocześnie zaś należy nmaćnić wśród chłopów przekonanie, że zobowiązania sprzedają zboża pa-

stwu, wynikające z uchwał zebrań gromadzkich i Rad Gminnych, trzeba wykonywać skrupulatnie i w terminie oraz wskazywać korzyści, jakie odnieśli chłopcy wykonujący plan przedterminowo oraz obciążenia przewidziane dla zwlekających z odstawą zboża.

Organizacje partyjne winny również dopomóc Radom Narodowym, aparatowi podatkowemu i aparatowi skupu w za-wiadomieniu wszystkich chłopów, jakie ilości zboża należą się od nich oraz w pouczaniu, że wpłacenie zaliczki na podatek gruntowy w gotówce nie zwalnia od obowiązku uiszczenia zaliczki w życie, o ile do końca lutego nie odstawią całej ilości zboża należnej od nich z tytułu planowego skupu.

Komitety partyjne w terenie winny pilnie śledzić przebieg realizacji uchwały Rady Ministrów i w razie potrzeby pomagać Radom Narodowym i aparatowi skupu w usuwaniu wszystkich trudności.

Specjalną opieką należy otoczyć spółdzielnie produkcyjne, które winny świecić przykładem w terminowym wpłacaniu należności zbożowych Państwowym Ośrodkiem Maszynowym, w odstawię na punkty skupu całych nadwyżek zbożowych oraz w sprzedaży państwu przez członków spółdzielni nadwyżek zboża, otrzymane go za dniówki obrachunkowe.

Wielu stoi przed nową, wielką bitwą klasową, w której trzeba będzie mobilizować biedniaków i średniaków przeciwko oporowi bogaczy wiejskich, przeciwko ich próbom uniemożliwienia zakończenia rocznego planu skupu w ciągu stycznia i lutego.

Pracujący chłopcy dysponują już rozmaitymi metodami wal-

ki z oporem kulackim, wobec najzacieklejszych bogaczy trzeba będzie zastosować przymusowe omłoty.

Albowiem państwowy plan skupu obowiązuje i w dniu 28 lutego nie może w magazynach brakować ani jednego kilograma do przewidzianej planem ilości zboża.

J. F. Ch.



Nasi korespondenci piszą:

Koło prelegentów w Choszczynie musi ściśle współpracować z grupami agitatorów w terenie

Powiatowe Koło Prelegentów przy KP PZPR w Choszczynie ma niewątpliwie duże osiągnięcia w pracy z agitatorami w poszczególnych gminach i gromadach.

Jednak dotychczasowa działalność tego koła posiada jeszcze wiele braków, które należałoby jak najszybciej usunąć.

Prelegenci powiatowi pracowali dotychczas bez konkretnie wytyczonych zadań. Praca koła była żywiołowa, akcyjna. Wprawdzie plany pracy były od czasu do czasu opracowywane, ale KP w wielu wypadkach odcigał członków koła od ich zadań w związku z potrzebą ich udziału w doradczych akcjach, podczas których nie sięgał jednak po szerszy aktywny partyjny.

Ostatnia narada koła prelegentów przy KP poświęcona została omówieniu planu pracy na najbliższy okres. Prelegent, tow. Pelka, wskazał, że agitatorzy partyjni w terenie jeszcze dotychczas w małym stopniu posługują się w swojej

codziennej pracy prasą partyjną.

Inny prelegent stwierdził, że nie wszyscy agitatorzy otrzymują „Notatki Agitatorów”. Sekretarze organizacji partyjnych nie zawsze dają agitatorom odpowiednio wytyczne do ich pracy. Tak na przykład w gminie Krzęcin od dłuższego czasu kierownik grupy agitatorów w ogóle nie przeprowadzał odpraw z agitatorami. Podobne wypadki miały miejsce również w innych gromadach.

A przecież w obecnej chwili, gdy ruch spółdzielczy na terenie gromad wzrasta z każdym dniem, gdy kulacy szukają nowych metod wyzysku i usiłują rozbić powstające spółdzielnie produkcyjne, agitatorzy polityczni w terenie ma szczególne doniosłe i ważne znaczenie. Świadczy o tym fakt, że wskutek słabej pracy agitacyjnej w gminie Radecin udało się elementom kulackim otumanić uczucie pracujących chłopów, że w niektórych gromadach, jak na przykład w Żhleniewie kulacy wymykają się przed dostawą do punktu skupu posiadanych nadwyżek zboża i malorolnicy chłopcy tolerują to.

Jest to bezsprzecznie wynik słabej, niesystematycznej agitacji politycznej. Agitatorzy w terenie — to ludzie oddani sprawie naszej partii i interesom mas pracujących. Jednak bez konkretnych wytycznych dla swojej pracy najbardziej bojowi ludzie w pewnej chwili mogą pozostać w tyle, nie podążać za biegiem codziennych wydarzeń.

Dlatego też powiatowe koło prelegentów musi zmienić swój styl pracy. Nie może być

wypadków lekceważenia zadań postawionych przed kołem.

A niestety w Choszczynie wypadki lekceważenia tych zadań mają jeszcze miejsce. Na naradzie koła prelegentów w grudniu ub. roku postanowiono przeprowadzać raz w tygodniu szkolenie z zakresu pracy z grupami agitatorów. Szkolenie odbyło się zaledwie raz w ciągu całego miesiąca i to przy niedostatecznej frekwencji. Trzeba też zaznaczyć, że nie wszyscy prelegenci uczęszczają na szkolenie partyjne.

Ale to jeszcze nie wszystko. W dniu 13 bm. na naradzie na ogólną ilość 14 prelegentów, przybyło tylko 6-ciu. Tow. Józef Kowalski z PZGS i tow. Ciołek, będąc w KP, osobście zapewnili, że na naradę przybędą, a jednak nie przyeszli.

Byłoby jednak błędem przedstawić w ten sposób wszystkie prace prelegentów. Są na przykład tacy towarzysze, jak Stadnicki i Pelka, którzy żyją powierzonymi im zadaniami, dokładają wszystkich sił, by nieść jak najskuteczniejszą pomoc towarzyszom agitatorom w terenie.

Opracowane ostatnio konkretne plany pracy koła i przydzielenie gmin poszczególnym towarzyszom przyczyni się niewątpliwie do osiągnięcia właściwego stylu pracy.

Do zrealizowania zadań koła prelegentów w Choszczynie konieczna jest jednak stała i systematyczna opieka i pomoc KP PZPR. I to niewątpliwie egzekutywa KP weźmie pod uwagę.

B. Lewandow. ci prelegent

Szkolenie radnych i stałe kierowanie radami - nieodzownym warunkiem ich dobrej pracy

Spółdzielnia produkcyjna w gromadzie Wysoka zwróciła się jeszcze pół roku temu do Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa przy MRN w Dębnie (kierownik wydziału tow. Kaszuba) w sprawie przydzielenia jej znajdujących się na terenie gromady budynków gospodarczych. Do połowy stycznia br. pomimo wielokrotnych monitów i interwencji podanie to nie zostało załatwione a spółdzielnicy z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia zmuszeni byli ze szkoda dla spółdzielni przesunąć termin wprowadzenia kont do wspólnej stajni.

W gminie Krzęcin (pow. choszczeński) członkowie spółdzielni produkcyjnej we własnym zakresie odremontowali pomieszczenia na biura dla spółdzielni. Prezydium GRN poleciło jednak spółdzielni przekazać te pomieszczenia innej instytucji. Z 13 istniejących spółdzielni produkcyjnych w powiecie chojeńskim PAR ani jednej nie udzielił agrotechnicznej pomocy co należy do jego obowiązków. Dyrekcja POM u w Nowogardzie od szeregu miesięcy zwracała się bezskutecznie do PRN w sprawie przyznania pomieszczeń dla traktorzystów. Dopiero energiczna interwencja KP sprawiła, że Powiatowa Rada Narodowa w Nowogardzie przydzieliła w końcu mieszkania POM-owi.

Trudno znaleźć w naszym województwie gminną, lub nawet powiatową radę narodową, która systematycznie kontrolowała, czy podległe jej wydziały rolnictwa i leśnictwa okazują pomoc ośrodkom zespolonej gospodarki na wsi, która brałaby aktywny udział w socjalistycznej przebudowie wsi.

Czy istnieje obecnie bardziej nurtująca naszą wieś zagadnienie, niż sprawa zespolonej gospodarki? Czy są ważniejsze sprawy, niż wykonanie planu skupu zboża czy wywózki drzewa z lasu, niż wykonanie planów produkcyjnych przez PGR-y, stworzenie należytych warunków bytowych robotnikom rolnym i załogom POM, niż likwidacja analogicznego, podniesienie warunków zdrowotnych w terenie? I czy trzeba podkreślić jak wielką jest rola rad narodowych w tych sprawach? Trzeba jednak stwierdzić, że nasze rady narodo-we nie żyją jeszcze w pełni tymi problemami, nie stały się jeszcze czynnymi instrumentami rządzenia, nie odgrywają jeszcze tej poważnej roli — jaką mogą i winne odegrać w realizacji 6-letniego Planu.

Przyczyną malejącej jeszcze aktywności naszych terenowych rad narodowych tkwią w niedostatecznej pracy z radami i radnymi,

jak pracować. Są i inne fakty. Przewodniczącego GRN w Barlinku, byłego robotnika tartaczego tow. Samuraja trzeba było zwołać z pracy, bo rozpił się i zaczął ulegać wpływom kulaków. W wielu spośród robotników i pracujących chłopów wysuniętych do rad narodowych, nie przeszko- lonych, nie instruowanych nale- żyście, pozbawionych również pomocy i opieki ze strony naszych komitetów partyjnych, zaczynało ulegać naciskowi wroga klasowego go, zatracano klasowe wyczucie, znajomość sytuacji politycznej w terenie, traciło zrozumienie klasowej roli i funkcji rady narodowej, a nie rzadko — demoralizo- wało się i szło na ugodę z kulakami.

Na pracę rad narodowych wpływały również ujemnie błędy popełnione w czasie wyborów do rad. Nie przestrzegano należycie podstawowego zalecenia IV Plenum KC i do rad przedostał się poważny odsetek ludzi obcych. Zbyt małe przedstawicielstwo w naszych radach powiatowych mają takie organizacje jak: ZSCh, Liga Kobiet, ZMP, co ograniczało zasięg działania rady narodowej. Ogranicza go również oderwanie rad od terenu, słaba reprezentacja terenu w radach. Tak np. 70 proc radnych PRN w Choszczynie stanowią mieszkańcy samego Choszczyna. Podobnie jest w PRN w Stargardzie i w innych radach narodowych. W Wojewódzkiej Radzie Narodowej — 60 proc. radnych stanowią mieszkańcy Szczecina. Identyczna sytuacja panuje w gminnych radach narodowych; przeważająca większość radnych rekrutuje się spośród mieszkańców gromady, w której mieści się siedziba GRN. Tak np. z 18 radnych GRN w Płotach (siedziba w Miechowie) 10 radnych stanowią mieszkańcy Miechowa. W rezultacie wiele gromad, wiele spółdzielni produkcyjnych i PRG-ów nie ma swoich przedstawicieli w radach terenowych.

Te poważne niedociągnięcia w składzie i strukturze rad narodo-

wych są obecnie ilkwidowane. Za początkowana została akcja szkoleniowa. Podstawowym jednak warunkiem uczynienia z rad narodowych sprawnych instrumentów władzy ludowej w terenie jest codzienna opieka prezydium rad na szczeblu wyższym, nad prezydiami i radami na niższym szczeblu. Opieka ta, rzecz jasna, nie może zastąpić politycznego kierownictwa radami, które winny spełniać nasze komitety partyjne — gminne, miejskie i powiatowe. Od nich zależy właściwy kierunek pracy rady, wciągnięcie jej — a za jej pośrednictwem najszerzszych rzesz pracujących miasta i wsi — do realizacji zadań, jakie stawiają przed nimi, masy pracujące naszego województwa.

»Wiedzą sąsiedzi na czym kulak siedzi«
Wyrzucić kulaków z trójek gromadzkich
W akcji planowego skupu zboża w gminie Resko (pow. łobezki) ujawniono szereg niedociągnięć. Do trójek gromadzkich wkradli się kulacy, którzy hanują wykonanie planu skupu zboża i wykorzystują „trójki” do prowadzenia wrogiej roboty na wsi.
W ostatnich dniach na terenie gromady Piaski (gm. Resko) został zdemaskowany kulak RED-LICKI, który wkradł się do „trójki” po to, by odwrócić uwagę od swoich machinacji i móc ukryć nadwyżki zboża.
Kulak Redlicki będąc członkiem „trójki gromadzkiej”, twierdził, że zboża nie posiada, że wszystkie nadwyżki sprzedał już w GS. Ale „wiedzą sąsiedzi”, na czym kulak siedzi”. Po przeprowadzeniu u niego kontroli społecznej okazało się, że ukrywał on zboże w plewach.
Nie pomogło wykrętne tłumaczenie kulaka, że to kury w czesie ostocki „zagrzebały” zboże w

plewach. Redlicki zdemaskowany został jako wrog klasowy, który zamiast odstawić zboże woli by uległo ono zepsuciu.
W tej samej gromadzie znalazł się drugi, podobny do Redlickiego, kulak — Szpak, który wprawdzie zboża w plewach nie ukrył, ale trzymał je w śpichrzu, gdzie uległo zamoknięciu i częściowemu zepsuciu.
Obaj kulacy zdemaskowani przez pracujących chłopów musieli odstawić przechowane zboże do punktu skupu.
Takich jak Redlicki i Szpak, którzy wślizgnęli się do „trójek” jest więcej. Dlatego też trzeba podwoić czujność, by ich wszystkich zdemaskować, wyrzucić z „trójek gromadzkich” i uniemożliwić w ten sposób wszelkie machinacje kulackie zmierzające do sabotowania akcji planowego skupu zboża.
A. KOROBACZ.

Dlaczego GS w Jasienicy utrudnia pracującym chłopom wykonanie planu zwózki drzewa z lasu

Do Turzyna (Szczecin) przyjeżdżają chłopcy aż z Trzebieży, aby zakupić karmę dla koni i trzody chlewnej. Jest wprawdzie w

Jasienicy GS, ale nie można w niej dostać czystych otrębów. Przyjazd z Trzebieży i z innych gromad do Turzyna po otręby, pociąga za sobą duży strate czasu dla chłopów, którzy wywożą drzewo z lasu.

Ale cóż mają oni zrobić, jeżeli nikt nie zainteresował się ich bolączkami? Oto co mówił FRANCISZEK OLSZEWSKI chłop z Trzebieży, produkujący w wywozie drzewa z lasu

— Otręby sprzedawane przez GS w Jasienicy są stęchłe, zanieczyszczone piaskiem i smutkami. Wyglądem swym przypominają wymięcone resztki śmieci z magazynu, a nie karmę dla inwentarza.

Inni chłopcy potwierdzili wypo-wiedź Olszewskiego i narzekają, że wskutek szukania karmy dla inwentarza tracą wiele czasu i nie będą mogli wykonać planu zwózki drzewa z lasu.

Należy również dodać, że brak odpowiedniej karmy w GS w Jasienicy wpływa ujemnie na kontraktację trzody chlewnej na terenie gminy.

Niestety GS w Jasienicy otrzymuje, nie wiadomo z jakich przyczyn, gorzej karmę niż np. w Turzynie. I nikt z kierownictwa GS nie zainteresował się bliżej wynikającymi z tego następstwami.

J. DANIELEWICZ korespondent robotniczy

Ofiarna praca strażaków nie wystarczy

Należy zaopatrzyć Miejską Straż Pożarną w Koszalinie w potrzebne samochody i sprzęt ratowniczy

Miejska Zawodowa Straż Pożarna w Koszalinie oprócz terytorium miasta zasięgiem swym obejmuje powiaty: koszaliński, białogardzki, sławieński i kołobrzeski, a w razie potrzeby wyjeżdża i dalej.

W ciągu 5 lat pracy załoga koszalińskiej Straży Pożarnej o fiarnie ratowała mienie społeczne i prywatne przed zniszczeniem w płomieniach pożarów. Wartość uratowanego w ciągu ubiegłego roku mienia wynosi 8.400.000 zł.

O dobrych wynikach walki z ogniem zdecydowała obok wielkiej ofiarności strażaków umiejętność posługiwania się sprzętem technicznym i troska o należyte jego konserwowanie.

Prrowadząc remonty we własnych warsztatach, strażacy ze zakupionych z demobilu i ściąganych z tzw. cementarzyka wozów uruchomili dwa pożarnicze wozy bojowe, gospodarczy i osobowy. Poza tym gospodarzom sposobem doprowadzili do stanu używalności wszelkiego rodzaju węże, pompy, drabiny, przycepkę i inny drobny sprzęt pożarniczy.

Szkolenie zawodowe i partyjny

ne wzmocniło sprawność bojową strażaków.

— Obecna nasza sprawność i planowa praca podczas gaszenia pożaru wiąże się nierozdzielnie ze szkoleniem zawodowym i partyjnym — mówi tow. Sejkowski, miejski komendant straży pożarnej — Nasza załoga — to sami towarzysze partyjni i młodzież ZMP-owska. Na kursach szkolenia zawodowego pierwszego i drugiego stopnia nasi strażacy zapoznali się gruntownie tak teoretycznie jak i praktycznie ze sposobami planowej walki z pożarem.

W naszej pracy wzorujemy się na metodach pracy radzieckiej straży pożarnej.

Najwięcej naszej załogę dał kurs szkolenia partyjnego pierwszego i drugiego stopnia — wypowiada się tow. Tomaszewski — Pobudził on nas do tego, by nie szedliśmy w tył przy ratowaniu mienia mas pracujących. Partia i ZMP zmobilizowały nas do pogłębienia kwalifikacji zawodowych. Nasze wiadomości polityczno-społeczne uzupełniamy na dodatkowych kursach doszkalających. Wyróżniający się uczestnicy kursów awansowali na wyższe stanowiska. Np. tow. Solaciński ze stanowiska dowódcy sekcji awansował na instruktora Wojewódzkiej Szkoły Pożarniczej w Mielenku. Tow. tow. Sejkowski i Borowski ukończyli kurs oficerski straży pożarnej. Tow. tow. Dąbrowski i Łowicki ukończyli ostatnio na kurs młodszych techników motopomp.

Dzięki wiedzy zdobytej na kursach zawodowych i szkoleniu partyjnym wyróżnili się w pracy zawodowej i społecznej: tow. Łukomski, plutonowy pożarnictwa, szoferzy: tow. Michalek, tow. Kolański, ZMP-owcy Niewiński i Łowicki oraz Salamaż.

PREZYDIUM WRN i MRN W KOSZALINIE WINNY ZAINTERESOWAĆ SIĘ POTRZEBAMI MIEJSKIEJ STRAŻY POŻARNEJ

Były Zarząd Miejski nie dostarczył Miejskiej Straży Pożarnej odzieży i obuwia ochronnego w wystarczającej ilości. Po reorganizacji Rad Terenowych i powołania nowego prezydium MRN nastąpiła pewna poprawa. Nie mniej jednak strażacy nadal odczuwają brak wystarczającej ilości o-

dzieży i obuwia ochronnego, szybko zużywającego się podczas akcji przeciwpożarowych.

Druga, jeszcze większą trudność, stanowią dla Straży Pożarnej oba wozy bojowe. Są to samochody przestarzałej produkcji przedwojennej, brak im wiele odpowiednich części zmiennych. Również coraz bardziej daje się odczuć brak należytego sprzętu pożarowego. Koszaliński Oddział Straży Pożarnej, obejmujący swoim zasięgiem niemal połowę województwa, winien być jak najszybciej wyposażony w jeszcze dwa nowe wozy bojowe i niezbędny sprzęt przeciwpożarowy.



W przedszkolach TPD wszystkie dzieci otrzymują bezpłatnie codziennie tran. Tran podawany jest w 10-gramowych porcjach w specjalnych, codziennie wygotowywanych kiłszkach; jako zakąska służy kawałek chleba z solą. Na zdj.: wychowawczyni podaje „krasnalom“ tran w przedszkolu TPD przy ul. Sułzina w Warszawie

Członkowie Prezydium MRN w Słupsku przyjmują skargi i zażalenia

Krzywdą wyrządzona ob. Raabemu zostanie naprawiona

Godz. 17 z minutami. Sekretariat Prezydium MRN w Słupsku jest jasno oświetlony. Człowiek stojący przed drzwiami zawahał się, pomyślał chwilę i nie zdecydował się zapukać.

— Proszę! — odpowiedziano mu zza drzwi. Wszedł.

— Czy to tu przyjmują się skargi i zażalenia? — spytał.

— Tak, tu. Proszę bardzo, siadajcie obywatelu! — członek Prezydium MRN ob. Zadrozny, pełniący dziś z ramienia MRN dyżur, podsunął gościowi krzesło.

— Nazywam się Antoni Raabe, jestem, a raczej byłem — poprawił się szybko przybyły — robotnikiem Fabryki Papy w Słupsku.

Z dalszego opowiadania ob. Raabe wynika, że rozpoczął on pracę w fabryce 22. III. 1950 r., jako brigadier ślusarski. W październiku ub. roku dokonał usprawnienia. Opracował projekt maszyny do mechanicznego zwijania papy. Maszyna ta w ciągu 3 godzin pracy może zwinać 800 rolek papy. (Przed tym 4 ludzi zwijało w ciągu 8 godzin 600 rolek). Przy montowaniu maszyny pomagał mu częściowo ślusarz Antoni Lepka, a radą służył dyrektor fabryki inż. Mieczysław Wojewódzki. Jednak projekt usprawnienia był przez niego samemu opracowany.

— 1 grudnia ub. roku po zmontowaniu i puszczeniu w ruch maszyny, chciałem zgłosić projekt do Komisji Usprawnienia przy fabryce, lecz dyrektor odrzucił mi mówiąc, że sam to załatwi, tym bardziej, że sam należy do tego usprawnienia. Oświadczył, że zaraz po wykończeniu rysunków wyśle je do Zjednoczenia w Katowicach i do Komisji Usprawnienia i Nowatorstwa w Warszawie.

Odpowiedź ta wystarczyła ob. Raabe tym bardziej, że ob. Wojewódzki oświadczył, że jemu się będzie należało 40 proc. premii. Ob. Raabe myślał, że skoro dyrektor będzie zainteresowany w przyznaniu mu premii, to szybko zgłosi usprawnienie. Lecz stało się inaczej. Inż. Wojewódzki rysunki owszem wykonał i na wet pokazał je ob. Raabemu, ale ich nie wysłał, tłumacząc mu, że jeszcze trzeba zrobić opis techniczny maszyny. Sprawa ta ciągnęła się do 15 bm. to jest do dnia, w którym ob. Raabe otrzymał niespodziewanie zwolnienie z pracy. Już po zwolnieniu z pracy ob. Raabe jeszcze raz był u dyrektora, od którego usłyszał:

— Nie mam czasu i nie będę po 24 godziny dziennie pracował. Na tym nie kończy się sprawa ob. Raabego. Jemu i jeszcze dwu

innym robotnikom Antoniemu Lepce i Janowi Pacowiczowi oprócz normalnego wynagrodzenia należało się 60 proc. premii. Premię tę otrzymali tylko za miesiąc październik i listopad natomiast za poprzednie miesiące pracy premii do tej pory jeszcze nie otrzymali.

— Czytałem w gazetach o ostatniej uchwale naszego rządu w sprawie odwołań i zażaleń, a ponieważ, że zażalenia te przyjmują członkowie MRN we wtorek i piątek w godzinach od 15 do 18, no to przyszedłem, bo uważam, że stała mi się krzywda — oświadczył na zakończenie ob. Raabe.

I słusznie Prezydium MRN w Słupsku na pewno naprawi krzywdę wyrządzoną ob. Raabe i jego współpracownikom. ANTONI POKUSA korespondent ze Słupska

Takie postępowanie zasługuje na surowe potępienie!

W związku z epidemią grypy, jaka wybuchła ostatnio w Słupsku ZLP zwrócił się do MRN o pomoc. W tym celu zwołano konferencję, na której omówiono najskuteczniejsze sposoby zwalczania epidemii i ustalono, że MRN zobowiąże instytucje dysponujące większym taborem samochodowym od oddlegowania po jednym samochodzie do dyspozycji lekarzy, by umożliwić im szybkie wizytowanie chorych. Jednocześnie młodzi medycy praktykujący w Szpitalu Miejskim w Słupsku zobowiązali się w godzinach poza służbowych pomóc lekarzom w pracy.

Postanowienie MRN było ze wszelkimi zastrzeżeniami, a zobowiązania podjęte przez młodych medyków świadczyły o właściwym pojmowaniu przez nich obowiązków lekarza.

Zdawałoby się więc, że epidemia grypy w Słupsku zostanie szybko zlikwidowana. Tymczasem okazało się, że zarządzenie MRN napotkało na niezmiernie nieusprawiedliwiony opór instytucji i urzędów dysponujących znacznym taborem samochodowym.

I tak, pomimo osobistej interwencji przewodniczącego Prezydium MRN, nie dostarczyło samochodów Przedsiębiorstwo Małych Portów i Spółdzielnia „Las”. Nie wysłał również obiecanych samochodów Zarząd Okręgowy PGR.

Również nie wykonali swych zobowiązań młodzi medycy ze Szpitala Miejskiego w Słupsku, mimo, iż dr. Kusy, chociaż sam chory, stawiał się do pracy i kilkakrotnie przypominał im o podjętych zobowiązaniach.

Takie pojmowanie obowiązków społecznych przez niektóre instytucje i nie wykonanie zarządzeń MRN, jak również nie wywiązanie się ze swych zobowiązań wobec chorych, potrzebujących pomocy ludzi, przez młodych lekarzy ze Szpitala Miejskiego, zasługuje na najwyższe potępienie.

Czyn godny naśladowania

W zespole PGR Walewo (pow. drawski) odbyła się narada produkcyjna, na której traktorysty wraz z mechanikami zespołowym ob. Wyrębowskim zobowiązali się wyremontować w okresie zimowym wszystkie narzędzia rolnicze jak plugi, brony, kultywatory, żniwiarki, snopowiązałki itp. do dnia 15 marca br.

Poza tym traktorysty zobowiązali się oszczędzać podczas orki 6 proc. paliwa, mimo, iż tereny orne w zespole są górzyste i traktory pracują na kołach z kołcami. Zobowiązaniymi tymi traktorystami chcą się przyrzeczyć do przedterminowego wykonania orki wiosennej i przedterminowe wykonania Planu Sześcioletniego w rolnictwie.

W. P. korespondent robotniczy.



Kino POLONIA ul. Grunwaldzka: „S/s „Orzeł“ zaginał” — prod. radz. Pocz. seans. gods. 16, 18, 20. W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Muzeum w Koszalinie — ul. Armii Czerwonej 53, otwarte oddzielnie w godz. 12—17, w niedziele i święta — 12—20.

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Młocja Obywatelska 637,
Straż Pożarna 333.

Pracownicy poszukiwani

Pomorskie Zakłady Przemysłu Wełnianego w Okonku zatrudnią pracowników fizycznych, mężczyzn i kobiet. Zgłoszenia osobiste przyjmuje kierownik personalny PZPW w Okonku. K-171

Rutynowanych księgowych, oraz rutynowane maszynyści zatrudni natychmiast Bank Rolny Oddział Powiatowy w Słupsku. K-137

Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego, Szczecin — Łasztownia, zatrudni inżynierów-stocznolców, inżynierów-warsztatowców, inżynierów-techników, pracowników eksploatacji, transportowców oraz planistów-księgowych do Zarządu Centralnego w Szczecinie oraz do kombinatu w Kołobrzegu, Uście i Darłowie. Zgłoszenia przyjmuje wydział personalny CZRM, Szczecin — Łasztownia, ul. Łasztowa 55. K-170

Księgowych bilansistów, księgowych kontystów, planistów, rutynowanych handlowców, szoferów oraz sprzedawców sklepowych z praktyką zatrudni natychmiast Miejski Handel Detaliczny Dyrekcja w Koszalinie, Plac Stalinia 2/3. K-191

KOMUNIKAT

Zakładów Energetycznych Okręgu Zachodniego Na podstawie zarządzenia Ministra Przemysłu Ciężkiego z dnia 31. 12. 1950 r. w sprawie ustalenia struktury organizacyjnej przedsiębiorstw w resorcie Ministra Przemysłu Ciężkiego na 1951 r., podaje do wiadomości:

Z dniem 1 stycznia 1951 r. rozpoczęło swą działalność przedsiębiorstwo państwowe wyodrębnione pod nazwą:

Zakłady Energetyczne Okręgu Zachodniego z siedzibą w Poznaniu, przy ul. Rzeczypospolitej Nr. 5.

Teren działalności powyższego przedsiębiorstwa obejmuje obszary byłych t. zw. Zjednoczeń Energetycznych Okręgu Poznańskiego i Szczecińskiego. W skład wyżej wymienionego przedsiębiorstwa wchodzi zespół elektrowni, zakłady sieci elektrycznych i nowo utworzony zakład zbytu energii, którego zadaniem jest sprzedaż energii elektrycznej konsumentom i ich obsługa techniczna za pośrednictwem terenowych biur sprzedaży.

Siedzibą Dyrekcji Zakładu Zbytu Energii Elektrycznej jest Poznań, ul. Rzeczypospolitej Nr. 7, — natomiast Zakład Zbytu Energii — Oddział Szczecin znajduje się w Szczecinie, przy ul. Malczewskiego Nr. 5/7.

Poznań, dnia 12 stycznia 1951 r.
Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Zakładów Energetycznych Okręgu Zachodniego (mgr. inż. Czesław Rukszto). K-102

POMOC I RADĘ

w pielęgnowaniu i wychowaniu dziecka znajdziesz w nowym, bogato ilustrowanym miesięczniku

„TWOJE DZIECKO“.

Do nabycia w kioskach gazetowych. Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch”, Warszawa, Srebrna 12, konto 1-17716/110. Cena prenumeraty: kwartalnie 2,70, półr. 5,40, rocznie 10,80. K-122



Coś dla Komisji Sanitarnej!

Codziennie do naszej Redakcji napływają dziesiątki listów o pracy gospod ludowych i stołówek pracowniczych. Nasi czytelnicy i korespondenci krytykują nieuprzejmą obsługę, niesmaczne obłady, brud, nieporządek i pijaństwo.

Wśród wszystkich naszych spółdzielczych jadłodajni „rekord” pobija gospoda w Rabinie pow. białogardzki.

Oto co pisze m. in. nasz korespondent MK: „...ściany są zapleśniałe, od lat nie myte i nie odnawiane.

...jedząc, najlepiej zamknąć oczy, bo już sam widok talerza z brudną obwódką odbiera apetyt.

...noże i widelce, to luksus tutaj niespotykany”.

Obywatelu M. K.! Dlaczego nazywacie gospodę w Rabinie „perłą”? Przecież i w innych spółdzielniach gastronomicznych można spotkać podobne objawy — zapytajcie niewątpliwie czytelnicy.

Macie rację, lecz chyba tylko odnośnie brudu i nieporządku. Trudno jednak twierdzić, że robaki w zupie znajdują się także w innych gospodach. Nie! To specjal, na który monopol ma gospoda ludowa w Rabinie.

Dla przykładu podajemy, że w dniu 5 bm. obywatel M. K. „wyłowił” z zupy klubowej, podanej mu w gospodzie w Rabinie robaka wielkości 2 cm.

M. K. korespondent robotniczy

Czyżby nauczyciele ze szkoły nr 3 w Słupsku zapomnieli...

Przy ul. Deotymy w Słupsku w pobliżu szkoły Nr 3 znajduje się basen przeciwpożarowy. Basen ten został znacznym nakładem sił i kosztów oczyszczony, ale obecnie znów przybiera swój dawny wygląd. Gromada dzieci zbiera się codziennie przy basenie, najczęściej po lekcjach i zabawia się wrzucaniem do basenu śmieci, kamieni, cegieł itp.

Pominąwszy już, że taka zabawa jest i nie stosowna i niebezpieczna — zadziwiające jest, że kierownictwo szkoły toleruje taki stan rzeczy. Czyż trzeba nauczycielom ze szkoły Nr 3 przypominać, że szkoła powinna nie tylko uczyć ale i wychowywać, że o powierzonych jej opiece młodzieży trzeba przejawiać więcej troski?

Zofia Gilińska
Słupsk

PYTAMY DLACZEGO...

...szofer Zakładu Lecznictwa Pracowniczego w Słupsku dotychczas nie otrzymał premii w wysokości 472,50 zł, przyznanej mu tytułem przekroczenia normy przejechanych km, przewidzianej dla samochodu marki „Skoda”?

GŁOS sportowy

Niedociągnięcia w rozgrywkach bokserskich A i B-klasy zostaną usunięte

Tematem ostatnich odpraw Okręgowego Związku Bokserskiego w Szczecinie była sprawa uporządkowania rozgrywek bokserskich A i B klasy o mistrzostwo okręgu.

OZB wyciąga jak najdalej idące konsekwencje w stosunku do winnych szeregu niedociągnięć w tegorocznych rozgrywkach, aby raz nareszcie uzdrowić stosunki w tej dziedzinie sportu. Wypadki walki werów, które wielokrotnie miały ostatnio miejsce, nie winny się powtórzyć.

OZB postanowił wycofać z rozgrywek drużynę Spójni Gryfice, która nie przygotowała się do rozgrywek.

Czołowi lekkoatleci na mistrzostwach w Kołobrzegu

Jutro w Kołobrzegu rozegrane zostaną Zimowe Lekkoatletyczne Mistrzostwa Okręgu.



Do zawodów tych zgłosiło się wielu czołowych zawodników naszego województwa. W zawodach weźmie udział m. in. reprezentantka Polski Mińska, Potrzebowski i czołowi zawodnicy, jak: Sulwiński, Pachol. Bury oraz dobry zespół lekkoatletek Ogniwa, które wykazały na pierwszym kroku lekkoatletycznym dobre przygotowanie.

Uwaga kołarze ZKS Kołobrzeg!

W niedzielę dnia 28 bm. o godz. 11-tej odbędzie się zebranie sekcji kolarskiej ZKS Kołobrzeg w świetlicy klubowej przy ul. 3-Maja 14.

ła się do rozgrywek. Kolejarz Szczecin ukarany został sumą 300 złotych za nieodpowiednie przygotowanie meczu z Budowlanymi.

Spójnia Szczecin ukarana została za nieskompletowanie drużyny na spotkanie z Gwardią, które zakończyło się walką werem.

W razie oddania dwu spotkań przez daną drużynę walka werem dana drużyna wycofa na zostanie do B-klasy.

W niedzielę spotkają się w Szczecinie: o godz. 14-tej, Budowlani Szczecin — Spójnia Szczecin o godz. 18-tej, Kolejarz Szczecin — Gwardia Szczecin. Oby dwa spotkania odbędą się o mistrzostwo A-klasy. (K.)

Gwardziści Szczecina zdobywają normy na odznakę SPO

Od dnia 24 bm. Zrzeszenie Sportowe Gwardia w Szczecinie rozpoczęło masową akcję zdobywania norm na odznakę Sprawny do Pracy i Obrony. Pierwsze próby odbywają się w pływaniu, w którym biorą liczny udział członkowie ZS Gwardia.



Również prowadzona jest masowa nauka pływania. Ostatnio nowo powstała sekcja gimnastyczna, przeprowadza eliminacje i pokazy gimnastyczne w sali przy ul. Mickiewicza, które cieszą się dużym powodzeniem.

Obecnie przygotowuje się członków zrzeszenia do zdobywania norm SPO w gimnastyce.

AZS prowadzi dalsze próby na SPO

Jutro dnia 28. o godz. 11-ej w krytej pływalni przy pl. Orła Białego, odbędzie się dalszy ciąg prób zdobywania norm na odznakę SPO w pływaniu, w których udział wezmą studenci Wyższej Szkoły Ekonomicznej i Szkoły Inżynierskiej w Szczecinie.

Mamy nadzieję, że pozostałe Zrzeszenia Sportowe województwa również w znacznej mierze rozszerzą akcję zdobywania norm na odznakę SPO, która widnieć winna na piersiach każdego sportowca. (K.)



Scena z nowego filmu polskiego „Pierwszy start”, który ujrzymy wkrótce na ekranach naszych kinoteatrów. — Film ten pokazuje możliwości awansu społecznego, jaki stoi otworem przed całą młodzieżą polską.

WIELKI SATYRYK ROSYJSKI

W 125 rocznicę urodzin
Michała Sałtykowa — Szczedriny

Dzisiaj mija 125 rocznica urodzin wielkiego pisarza rosyjskiego, genialnego mistrza rewolucyjnej satyry, MICHAŁA SAŁTYKOWA-SZCZEDRINA.

Dzieciństwo pisarza upłynęło w dusznej atmosferze Rosji pańszczyźnianej. „W rostem na łonie prawa pańszczyźnianego. Karimla mnie mamka, która była chłopką pańszczyźnianą. Wyniańczyły mnie pańszczyźniane chłopki, nauczył czytać i pisać domorosły nauczyciel — chłop pańszczyźniany. Wszystkie okropności odwiecznej niewoli widziałem w całej ich nagłej łstocie”. Pod wrażeniem tych okropności ukształtował się światopogląd pisarza, skryta lizował się społeczno - polityczny kierunek jego twórczości.

Zwolennik socjalistów - utopistów 40-tych lat ubiegłego wieku, w okresie późniejszym Sałtykow - Szczedrini

zbliżył się do rewolucyjnych demokratów — Bieleńskiego,



Czernyszewskiego, Dobrołubowa i do końca życia (umarł w 1889 r.) konsekwentnie występował w swej działalności społeczno - politycznej i twórczości literackiej jako rzecznik ich poglądów. Sam uważał się nie tylko za literata, lecz również za „człowieka partii” — partii rosyjskich rewolucyjnych demokratów.

Rewolucyjne poglądy Sałtykowa - Szczedriny śladami na niego polityczne przesładowania. W maju 1848 r., przerażona wydarzeniami rewolucyjnymi we Francji, carska cenzura aresztowała pisarza i zesłała do Wiatki. Jednakże po powrocie z zesłania Sałtykow-Szczedrini z jeszcze większą śmiałością demaskował w swych utworach ustroj pańszczyźniany carskiej Rosji.

Twórczość Sałtykowa-Szczedriny jest niezwykle różnorodna. Pisał on powieści, opowiadania, sztuki, reportaże, felietony, bajki, artykuły publicystyczne, drukując je na łamach najbardziej postępo-

wych czasopism — „Sowremennik” i „Otlecestwiennyje Zapiski”, które redagował przez 19 lat.

Saltykow - Szczedrini kontynuował w swych utworach tradycje satyrycznej literatury rosyjskiej. Następca wielkiego Gogola, Sałtykow - Szczedrini zadawał miazdzące ciosy obszarnikom, biurokratom i filistrum. Uzbromiony w przodujące idee rewolucyjnych demokratów, widział on leniej niż Gogol cała obydę carskiego ustroju i bardziej bezlitośnie go demaskował.

Demaskatorskie utwory Sałtykowa-Szczedriny doprowadziły do pasji rząd carski. Cenzura starała się wszelkimi sposobami nie dopuścić do ich wydrukowania, co jednak nie zawsze się jej udawało. W walce z cenzurą carską kształtował się wspaniały styl Szczedriny. Pisarz - satyryk potrafił w mistrzowski sposób przyoblekać idee rewolucyjne w legalną formę. Czytelnicy rozumieli go doskonale, a cenzorzy nie mogli znaleźć formalnych powodów do zakazu drukowania buntowniczych utworów.

Cała twórczość Sałtykowa-Szczedriny tchnie nienawiścią do caratu, do nikczemnego świata obszarników, biurokratycznych dostojników, chciwych i sprzedających, do wyzyskiwaczy i zdzierców. Jednocześnie pisarz gorąco kochał swój kraj, kochał swój kraj. „Miluję Rosję aż do serdecznego bólu i nie mogę sobie wyobrazić życia nigdzie indziej, jak tylko w Rosji” — pisał. Sałtykow-Szczedrini widział szlachetność i zdolności narodu rosyjskiego, nie wątpił w jego siły twórcze. Kochał Rosję i przez całe życie walczył o jej wolność.

Znaczenie twórczości Sałtykowa - Szczedriny jest obryzmie. Nie tylko bowiem odegrała ona poważną rolę w walce o wolność narodu rosyjskiego o wyzwolenie od ucisku obszarników i satrapów carskich, ale odzwierciedliła również obraz przedrewolucyjnej Rosji. Daje ona pojęcie o cierpieniach narodu rosyjskiego, o jego ciężkich warunkach bytu. Karol Marks, który uczył się języka rosyjskiego, by móc czytać w oryginalnej Rosji. Daje ona pojęcie o cierpieniach narodu rosyjskiego, o jego ciężkich warunkach bytu. Karol Marks, który uczył się języka rosyjskiego, by móc czytać w oryginalnej Rosji. Daje ona pojęcie o cierpieniach narodu rosyjskiego, o jego ciężkich warunkach bytu. Karol Marks, który uczył się języka rosyjskiego, by móc czytać w oryginalnej Rosji.

Satyra Sałtykowa - Szczedriny nie straciła dotychczas swej siły i celności.

Saltykow - Szczedrini był jednym z ulubionych pisarzy Lenina. Równie wysoko cenił Sałtykowa - Szczedriny towarzyszył Stalinowi. W referacie, wygłoszonym na Nadzwyczajnym VIII Wszechzwiązkowym Zjeździe Rad, towarzyszył Stalinowi w kpił bezlitośnie tępotę, ignorancję, bezgraniczną zarozumiałość i gorliwość biurokratów niemlecko - hitlerowskich, porównując ich do owego gorliwego naczelnika z bajki szczedrinoskiej, który napisał rezolucję: „Zakryć z powrotem Amerykę”.

Często ostrze satyry Sałtykowa - Szczedriny godzi w świat kapitalistyczny Europy i Ameryki. Tak np. w cyklu opowiadań „ZA GRANICĄ” pisarz demaskował bezlitośnie francuskich nłotokratów, którzy rozprawili się krwawo z Komuną Paryską i stworzyli „republikę bez republikanów”. W szczególności Sałtykow - Szczedrini piętnuje zabobną politykę Anglii i Stanów Zjednoczonych, pisząc o bezlitosnym ciepłeniu przez Anglosasów całych plemion tubylców w Australii i Ameryce Północnej, o „nieznośnej sytuacji Murzynów”, w południowych stanach Ameryki, o bestialskich aktach kolonizatorów angielskich w Indiach, Egipcie i Afganistanie.

Niesmiertelne utwory Sałtykowa - Szczedriny w dalszym ciągu wzruszają nas. Każą nam nienawidzić kapitalistyczny ucisk i przemoc, stanowiąc ostrą oręż w walce o wyzwolenie mas pracujących na całym świecie.

P. BEREZOW

U NAS JUŻ ŚWITA

A. CZAKOWSKI

ALEKSANDER CZAKOWSKI str. 63

Przeszli przez wąski korytarz i znaleźli się w dużym, zadymionym, pełnym ludzi pokoju.

Był to dziwny pokój. Jego lakierowana podłoga błyszczała jak wielki fortepian. W ścianach były nisze pokryte jakimś czarnym, przypominającym grafit materiałem. Dziwnie wyglądali w tym pokoju Rosjanie w bluzach wojskowych i marynarkach. Ludzie siedzieli wszędzie — na stole bilardowym, w niszach, na krzesłach lub wprost na podłodze opierając się o ścianę.

Na Astachowa, który wszedł pierwszy, nikt nie zwrócił uwagi. Gdy tuż za nim weszła Olga, w pokoju zrobiło się od razu cicho.

— Gdzie jest komendant, towarzysze? — zapytał Astachow zatrzymując się przy stole bilardowym.



Siedzący na brzeжку stołu młody człowiek szybko zeskokczył, spojrzal na Olę i zniknął.

Olga stała przy drzwiach, czując na sobie spojrzenie kilku dziesięciu mężczyzn, i nie wiedziała, co z sobą począć.

Zjawił się wreszcie komendant — w krótkiej marynarce, granatowych, kawalerskich spodniach i brązowych butach z cholewami. Astachow podał mu karteczkę od Morozowa.

Kawalerzysta przeczytał.

— Kobieta? — w głosie jego zabrzmiała nuta zdziwienia.

— Tak — powiedział Astachow — Olga Leuszewa, lekarka. Towarzysz Rusanow polecił zapewnić jej wszelkie wygody.

— Od tych japońskich wygód muchom żyć się odciekawa — uśmiechnął się kawalerzysta. — Dla was miejsce się znajdzie, ale kobietal..

— Zrobi się! — powiedział ktoś z nisy.

str. 64 U NAS JUŻ ŚWITA

Znow zaczął się gwar. Ktoś powtarzał „zrobi się”, inny dawał rady gdzie najlepiej ulokować Olę, inny znow uprzedzał, że lepiej nie w nisy, bo tam dużo pluskw — „Japończycy są malucy, ale pluskwy są zupełnie nieproporcjonalne”, inny wreszcie proponował swoje łózko.

Kawalerzysta przerwał dyskusję i powiedział, że ulokuje Olę w wolnej nisy.

— Nie takiego, — rzekł, — towarzysz Rusanow też na razie mieszka w nisy. — Potem odwrócił się do Astachowa i rzekł tonem nie dopuszczającym sprzeciwu: — A ty, przyjacielu połóż się na stole. Na tym bilardowym. Tu już jeden nocował. Wybac, ale nie ma innego miejsca...

W pokoju rozległ się śmiech. — Nie ma czego się śmiać, — powiedział z rozdrażnieniem kawalerzysta — jeśli wciąż będą ludzi przysyłać, będę ich pod stołem kładł spać. Japończycy nie zbudowali nam hoteli.

Skinął na Olę i rzekł.

— Chodźmy, towarzyszkol

Olę umieszczono w nisy. W czarnym wglębienu, które wyglądało jak tunel w kopalni, położono materac. Wejście do nisy zastawiono parawanem z ogromnym smokiem wymalowanym na tle ciągle tej samej zięjącej ogniem góry.

— Oto osobny pokój — tonem gościnnego gospodarza powiedział kawalerzysta. — Co prawda nie jak w hotelu „Moskwa”, ale odpocząć tu można. Potem wymyślił coś innego. Sami przecież rozumiecie — trudności w okresie zagospodarowywania, że tak powiem.

— Rozumiem i dziękuję — powiedziała Olga.

Kawalerzysta przysunął parawan i odszedł.

Olga zaczęła się urządzać.

Przykucnęła, otworzyła walizkę i wyjęła stamtąd zmięte prześcieradla.

Przygotowała sobie postanie i zamierzała się już położyć, ale stwierdziła nagle ze zdziwieniem, że nie chce się jej spać. Pół godziny temu zdawało się jej, że zaśnie nawet na podłodze, byle już tylko znaleźć kątek. A teraz miała ten kątek, niezbyt wygodny, ale można się przecież położyć i wyprostować nogi, nie jest zbyt zimno, nie kołysze się już statek, nie wieje wiatr i nie przelewa się za ścianą woda. I całkiem nie jest śpiąca — sen jak ręką odjął.

(Dalszy ciąg nastąpi)